Rok IV. Nr 235 (1019)
ŁÓDŹ
CZWARTEK
26
sierpnia 1948 r.
Cena 5 zł.

KURIER Popularny
Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

„...„aby nienawiść do zła pomogła nam zwalczyć je i wykorzenić do ostatka, aby wiara w człowieka sprawiła, by serca nasze napełniała miłość do całej ludzkości...

W takiej nienawiści i w takiej miłości realizuje się walka o tworzenie świata, który się będzie składał ze szklanych domów, i czystych dusz, o których wszyscy marzymy i czego pragniemy“...

(Z przemówienia Jarosława Iwaszkiewicza na otwarciu Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu).

Pierwszy dzień Kongresu Pokoju

Przedstawiciele intelektualistów świata rozpoczęli obrady we Wrocławiu

O godz. 10.30 na mównicę wstępuje prezes polskiego komitetu organizacyjnego Kongresu **Jarosław Iwaszkiewicz** i wygłasza przemówienie powitalne. Mówca odwołuje się do doświadczenia i wiedzy zebranych, aby nie ustawali w dążeniu do pokoju.

„Dwie zasadnicze prawdy powinny wami powodować — mówi Iwaszkiewicz — nienawiść do zła i umiłowanie ludzkości.

W imię tych prawd ogłaszam otwarcie Światowego Kongresu Intelektualistów w obronie pokoju“.

Z kolei **Maurice Bedel**, prezes francuskiego stowarzyszenia literatów powitał Kongres w imieniu komitetu organizacyjnego polsko-francuskiego i przekazał Kongresowi pełnomocnictwa komitetu. Mówca zwrócił przy tym uwagę na symboliczny fakt, **że obrady Kongresu w obronie pokoju toczą się w polskim Wrocławiu.**

Delegaci będą mieli sposobność zapoznać się w Polsce z skutkami, jakie spowodowała wojna — z Wrocławiem, Warszawą i Gdańskiem, których ruiny są tak wymowne.

Nie przybyliśmy tu — powiedział Bedel — jedynie dla wymiany myśli.

Obowiązkiem intelektualistów jest — działać.

Następnie wybrano prezydium w następującym składzie:

Przewodniczący:

Aleksander Fadiejew (ZSRR), Irena Joliot-Curie (Francja), Julian Huxley (Anglia), Martin Andersen Nexö (Dania) i Renato Guttuso (Włochy).

Wiceprzewodniczący:

Rektor prof. Murarowsky (Czechosłowacja), Joe Davidson (USA), Józef Giral (Hiszpania republikańska), Mulk Raj Anand (Indie) i Jorge Amado (Brazylia). **Sekretarz generalny — Jerzy Borejsza (Polska).**

P. Joliot-Curie, która objęła przewodnictwo w pierwszym dniu obrad, po krótkim powitaniu delegatów polskich i zagranicznych, poprosiła o zabranie głosu przedstawiciela rządu polskiego ministra spraw zagranicznych tow. Modzelewskiego.

Przemówienie min. Modzelewskiego

Panie i Panowie!

W iminiu Rządu Rzeczypospolitej witam serdecznie w polskim Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju. Czynię to z podwójnym zadowoleniem. Po pierwsze dlatego, że jest to Kongres pokoju, po drugie dlatego, że Kongres ten odbywa się w Polsce.

Rząd polski uważa, że każda szczera inicjatywa, mogąca wzmocnić szanse utrwalenia pokoju, zasługuje na jak najszersze poparcie.

Dlatego tak chętnie zgodziliśmy się na propozycje francusko-polskiego komitetu organizacyjnego, aby Kongres odbył się w Polsce.

Wojnę uważamy za największą klęskę, rujnującą cały dorobek człowieka, pokój uważamy za jego największe dobro.

Ale pokój jest sprawą międzynarodową. Nie zależy on od woli jednego narodu lub nawet kilku. Trzeba, aby wola pokoju jak największej liczby narodów, a przynajmniej decydujących na danym etapie historycznym, zmusiła do milczenia tych stosunkowo nielicznych podżegaczy wojennych, którzy pokoju nie chcą.

Dumny jestem, iż mogę stwierdzić w imieniu mego rządu, że wojnę, jako narzędzie polityki, wykreśliliśmy z naszej działalności.

Nie znaczy to bynajmniej, iż jesteśmy niezdolni bronić naszej niepodległości. Przeciwnie, w obronie naszej niepodległości gotowi jesteśmy zmobilizować wszystkie siły, opierając się na poświęceniu całego narodu polskiego.

(Dalszy ciąg na str. 2)

„Humanitè“ o rozmowach moskiewskich

PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanité“ publikuje depeszę swojego specjalnego korespondenta w Moskwie, Francis Cochen na temat rozmów moskiewskich, zaznaczając m. in.:

„Jedno jest pewne, że Związek Radziecki trzymając się uchwał poczdamskich i warszawskich broni interesu Francji. A interesy Francji to zjednoczone, zdemokratyzowane i zdemilitaryzowane Niemcy, kontrola Ruhry czterech mocarstw i odszkodowania wojenne“.

„Przed dyplomacją francuska — konkluduje korespondent — która by nie podlegała presji Departamentu Stanu, cel byłby jasny: bronić interesów Francji, które są równoznaczne ze sprawą pokoju, przez połączenie swoich wysiłków z wysiłkami negocjatorów radzieckich.

W stosunku do przeciwników politycznych

OSZCZERSTWA I NIENAWIŚĆ

Togliatti demaskuje politykę rządu włoskiego

RZYM (PAP). W związku z komunikatem ministra spraw wewnętrznych Scelba, informującym o krokach przedsięwziętych przez niego dla ochrony osoby sekretarza włoskiej partii komunistycznej, Palmiro Togliatti skierował pismo na ręce dyrektora radia włoskiego.

Togliatti stwierdza, że nigdy nie domagał się ochrony policyjnej.

Wyraża on przeświadczenie, że 10 agentów, pełniących służbę przed gmachem, w którym mieści się partia komunistyczna, nie ma za zadanie ochrony jego osoby, ale informowanie ministra Scelby, kto odwiedza biura partii komunistycznej.

„Scelba — pisze Togliatti — zgodnie ze swym zwyczajem wysuwania insynuacji wobec przeciwników politycznych, rozpowszechnia wiadomości, jakobym poruszał się w Rzymie oraz w całym kraju pod zbrojną eskortą swych stronników.

Na szczęście dziesiątki tysięcy mieszkańców Rzymu i Włoch mogą zaświadczyć, iż chodziłem zawsze sam do chwili, kiedy cztery kule nieomal na zawsze nie pozbawiły mnie tego zwyczaju, niewłaściwego w czasach gdy ludzie tacy, jak Scelba stoja na czele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych“.

W dalszym ciągu swego pisma Togliatti stwierdza, że prosi ministra Scelbę tylko o jedno: by zaprzestał szerzenia oszczerstw i nienawiści w stosunku do przeciwników politycznych, oraz by, jeżeli mu na to czas pozwoli, rozciągnął kontrolę nad faszystami i przestępcami wszelkiego rodzaju, by nie byli oni w stanie organizować zamachów podobnych do tego, jaki miał miejsce 14 lipca.

W zakończeniu pisma Togliatti, zgodnie z obowiązującą ustawą prasową, prosi o ogłoszenie swego pisma przez radio w dziale wiadomości.

Zamknięcie dwóch konsulatów radzieckich w St. Zjednoczonych

ZSRR DEMENTUJE OŚWIADCZENIA DEPARTAMENTU STANU USA

w sprawie Kasjenkiny i Samarina

MOSKWA (PAP). Agencja Tass podaje co następuje:

Dnia 11 sierpnia minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow, za pośrednictwem ambasadora USA w Moskwie p. Smitha przesłał rządowi USA protest rządu radzieckiego i domagał się przeprowadzenia badań oraz ukarania winnych porwania przy pobłażliwości władz amerykańskich, obywateli radzieckich: nauczycielki Kasjenkiny, Samarina i jego rodziny.

Prócz tego ambasada radziecka w Waszyngtonie złożyła protest w tej sprawie dnia 9 sierpnia, zaś dnia 14 sierpnia zaprotestowała w związku z wtargnięciem policji amerykańskiej do gmachu radzieckiego konsulatu generalnego w Nowym Jorku.

Dnia 19 sierpnia Departament Stanu USA przesłał ambasadzie ZSRR w Waszyngtonie odpowiedź na wspomniane wyżej oświadczenie rządu radzieckiego oraz protesty ambasady ZSRR w Waszyngtonie.

Nota Departamentu Stanu stwierdza, że wysunięte przez ZSRR oskarżenia są nieuzasadnione i zawiera ataki przeciwko oficjalnym przedstawicielom rządu radzieckiego.

Nota Departamentu Stanu stwierdza ponadto, że otrzymane przezeń „informacje“ w najmniejszym stopniu nie potwierdzają, jakoby istniała jakaś łączność między organizacją, nazwaną w nocie rządu Radzieckiego „Fundacją im. Tołstoja“, a Federalnym Biurem Śledczym, wobec czego rząd USA kategorycznie zaprzecza istnieniu takiej łączności. Co więcej, rząd USA nie posiada informacji, które potwierdzałyby oświadczenie, że „Fundacja im. Tołstoja“ zajmuje się działalnością przestępczą, jak utrzymuje nota ambasady radzieckiej“.

Odnośnie Kasjenkiny, nota Departamentu Stanu stwierdza, że „z doniesień kompetentnych władz amerykańskich wynika, iż 29 lipca 1948 r. Kasjenkina poinformowała redaktora wychodzącej w Nowym Jorku gazety w języku rosyjskim, iż nie chce wracać do Związku Radzieckiego. Za jego pośrednictwem zorganizowany został wyjazd Kasjenkiny do Read Farm w stanie Nowy Jork (gdzie

Nota Departamentu Stanu zawiera dalej usprawiedliwienie wtargnięcia policji nowojorskiej do gmachu radzieckiego konsulatu generalnego, powołując się na fakt, iż dokonano tego w obecności konsula generalnego.

Na zakończenie nota amerykańska stwierdza: „rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że postępowanie konsula genralnego Łomakina stanowi nadużycie prerogatyw, związanych z jego stanowiskiem i poważne pogwałcenie powszechnie uznanych zasad, określających postępowanie oficjalnych przedstawicieli państw obcych.

Z tego powodu Departament Stanu zwraca się do prezydenta o cofnięcie, udzielonego konsulowi generalnemu Łomakinowi akredetement i prosi, aby opuścił on Stany Zjednoczone w odpowiednim terminie“.

Odpowiedź Rządu Radzieckiego

W związku z powyższym ambasada ZSRR w Waszyngtonie wystosowała do Departamentu Stanu, w imieniu rządu radzieckiego notę następującej treści:

„W odpowiedzi na notę Departamentu Stanu USA z 19 sierpnia w sprawie Kasjenkiny i Samarina, ambasada ZSRR oświadcza, iż rząd radziecki uważa zawarte w wspomnianej nocie twierdzenia za nieuzasadnione i niezgodne z faktami.

Pomijając milczeniem wyłuszczone w oświadczeniach rządu radzieckiego i jego przedstawicieli fakty, nota Departamentu Stanu nie tylko nie przyczynia się do wyjaśnienia ciemnych punktów w sprawie porwania Kasjenkiny, Samarina, jego żony i 3 nieletnich dzieci, lecz wręcz przeciwnie utrudnia wyświetlenie tej sprawy i udziału w niej poszczególnych osób i organizacji.

Rząd ZSRR odrzuca jednocześnie gołosłowne oświadczenia Departamentu Stanu, dotyczące oficjalnych przedstawicieli rządu radzieckiego i uważa, że działalność i deklaracje rządu radzieckiego oraz jego oficjalnych przedstawicieli w USA w sprawie Kasjenkiny i Samarina są całkowicie zgodne **ze słusznymi interesami Związku Radzieckiego — obrony jego obywateli przed zbrodniczymi zakusami na ich wolność i prawa obywatelskie.** Rząd USA dysponuje dostateczną ilością danych, wyłuszczonych m. in. w notach ambasady ZSRR z 9 i 14 sierpnia, oraz w oświadczeniu ministra spraw zagranicznych ZSRR z 11 sierpnia, które potwierdzają fakt porwania Kasjenkiny i Samarina, udziału w tym przestępczej organizacji białogwardyjskiej „Fundacji im. Tołstoja“ oraz związku z tą sprawą Federalnego Biura Śledczego USA.

(Dalszy ciąg na str. 2).

Wallace potępia dyskryminację rasową

Truman i Dewey rzecznikami polityki antynarodowej

NOWY JORK (PAP). Przemawiając w Cincinnati przed czysto murzyńskim audytorium Henry Wallace, kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej, ostro potępił istniejącą w USA dyskryminację rasową, zrzucając za nią odpowiedzialność solidarnie na Trumana i Dewey'a. Mówca stwierdził, że tak Truman, jak i Dewey prowadzą „bliźniaczą politykę“ we wszystkich sprawach dotyczących praw i wolności milionowych rzesz ludności amerykańskiej.

Na nadzwyczajnej sesji kongresu — oświadczył Wallace — tak Truman jak i Dewey, reprezentują partię demokratyczną i republikańską, nie uczynili nic, aby doprowadzić do uchwalenia postępowego ustawodastwa społecznego.

Wallace stwierdził dalej, że Truman i Dewey, wspierani przez Johna Fostera Dullesa, desygnowanego na sekretarza stanu USA w razie zwycięstwa wyborczego Dewey'a torpedują na terenie ONZ wszelką akcję, zmierzającą do wyjęcia spod prawa propagandy dyskryminacji wyznaniowej i rasowej.

Obie partie amerykańskie — demokratyczna i republikańska — podkreślił Wallace — obawiają się, że zniesienie dyskryminacji rasowej da Murzynom szanse skutecznej konkurencji z białymi, zdając sobie jednocześnie sprawę, że wzrost tendencji postępowych w kraju zmusi potentatów przemysłowych do „bardziej sprawiedliwego podziału majątku narodowego USA“.

Narady anglosaskie w Moskwie

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, specjalny wysłannik ministra Bevina w Moskwie Frank Roberts konferował w środę w ambasadzie amerykańskiej z gen. Bedell Smithem, ambasadorem Stanów Zjednoczonych, i z Foy Kholerem, radcą ambasady. Agencja Reutera dodaje, że temat tej konferencji nie został ujawniony i że na środę nie są przewidziane żadne zebrania wszystkich 3 przedstawicieli mocarstw zachodnich, którzy ostatnio zostali przyjęci przez generalissimusa Stalina i ministra Mołotowa na Kremlu.

„Porozumienie“ gen. Mac Artura z prèmierem Japonii

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Tokio, że według kół dobrze poinformowanych, w czasie godzinnej rozmowy premiera Japonii Ashidy z generałem Mac Arthurem omawiana była sprawa zastosowania środków, mających na celu stłumienie wrzenia wśród robotników, wywołanego ustawą zakazującą strajków.

Major SS skazany na śmierć

BERLIN (PAP). Brytyjski trybunał wojskowy w Hamburgu, skazał na śmierć b. majora SS Oskara Hansa, oskarżonego o zastrzelenie w czasie wojny 6 marynarzy brytyjskich.

Hans Oskar był już w styczniu 1947 r. skazany na śmierć za zamordowanie 200 Norwegów.

Wyrok ten został następnie uchylony przez sąd apelacyjny.

Miedzynarodowy Kongres Intelektualistów
rozpoczął we Wrocławiu obrady

(Dokończenie ze str. 1)

Polacy podobnie jak i inne narody, są najżywotniej zainteresowani, aby wszystkimi siłami przeciwstawić się próbom odradzania się agresji, niezależnie od tego, czy występują one pod przyłbicą faszyzmu, czy inną.

Rzecz jasna, że agresja jeszcze maskuje swe dążenia, zwłaszcza, że jeszcze nie ma tak solidnych baz, jakie posiadał Hitler w 1939 r..

Po to jednak, by takich baz nigdy nie zdobyła już dziś należy ją okiełznać. Sposób, który prowadzi do okiełznania podżegaczy wojennych, polega m. in.. na odizolowaniu ich od społeczeństwa.

Polega przede wszystkim na izolacji moralnej, na izolacji od aprobaty społecznej.

Pospolity zbrodniarz szuka sobie aprobaty w swoim półświatku, podżegacz wojenny czyni podobnie z tą jednak różnicą. że rozporządza on wielką sumą środków, za pomocą których urabia dla siebie opinię, zdobywając w ten sposób aprobatę społeczną.

Przeciwdziałanie temu — to nieograniczone pole dla organizacji społecznych, dla ludzi nauki i sztuki przede wszystkim.

Jesteśmy przeświadczeni, że w tej dziedzinie Światowy Kongres Intelektualistów wyniesie postanowienia zdolne zmobilizować niespożyte siły postępowego człowieka, które jeszcze się nie ujawniły, a które czekają na wasze zorganizowane działanie.

Granice podziału na walczących przeciwko wojnie i jej podżegaczy, podobnie jak granice kultury, nie przebiegają wzdłuż linii wykreślonych na mapie.

W kapitalistycznych krajach przebiegają one wewnątrz miast i wsi. U nas, w Polsce, od czasu, gdy rząd stał się wyrazicielem szerokich mas ludu polskiego, zostały one wymazane z naszych miast i wsi.

O wojnie, jako o instrumencie polityki myślą jedynie resztki dnia wczorajszego, wyraźnie izolowane od społeczeństwa.

Myślę, że Kongres wasz, Kongres mózgów. nie tylko odetnie się od wszystkiego, co jest związane z wojną, ale wynikami swej pracy przyczyni się do skupienia sił postępowych.

Znajdzie dobre metody ugruntowania pokoju.

Takich owocnych obrad życzę Kongresowi w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i narodu polskiego, na którego poparcie zawsze liczyć może".

W pierwszym dniu Kongresu referaty wygłosili: Al. Fadiejew (przew. delegacji radzieckiej), prof. Stapledon (Anglia), prof. Chałubiński (Polska) i prof. Prenaut — delegat Francji.

Odczytano również szereg depesz, m. in. od Lombardo Toledano, sekretarza generalnego Federacji Zw. Zaw. Ameryki Południowej.

Niedbalstwo
powoduje szkody

Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, ile szkody przynosi społeczeństwu zwykłe „niewinne" lenistwo i niedbalstwo. Wystarczy małe niedopatrzenie, aby stało się ono przyczyną poważnych strat.

Niestety znajdują się nawet wśród kierowników i dyrektorów ludzie nieodpowiedzialni. Przykładem jest kierownik wykończalni PZPB Nr 6 Leon Milerowicz, zam. przy ul. Gdańskiej 12. Nie chcąc się widocznie zbytnio przemęczać pracą, nie dozorował on dokładnie ruchu materiałów oddawanych do dalszej produkcji i nie przestrzegał obowiązku dokładnego ich księgowania. Stwarzało to możliwości znacznych kradzieży i mogło być wykorzystane przez nieuczciwych pracowników.

Milerowiczem zajęła się Komisja Specjalna, skierowując go na 6 miesięcy do obozu pracy. (b)

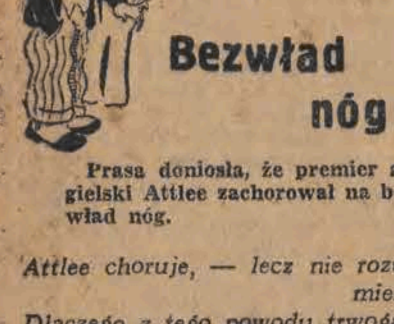

Bezwład nóg

Prasa doniosła, że premier angielski Attlee zachorował na bezwład nóg.

Attlee choruje, — lecz nie rozumiem
Dlaczego z tego powodu trwoga?
Dziś przecież cała Anglia nie umie
O własnych siłach stanąć na nogach.

W. BOR.

ODPOWIEDŹ RZĄDU RADZIECKIEGO
w sprawie Kasjenkiny i Samarina

(Dokończenie ze str. 1).

Jeśli chodzi o Kasjenkinę, to zarówno jej list z 5 sierpnia, wysłany z Read Farm na ręce konsula generalnego Łomakina, jak i list do krewnych z 10 czerwca r.b. (których fotokopie przesłano Departamentowi Stanu na jego prośbę), a także jej oświadczenie, złożone bez jakiegokolwiek nacisku na konferencji prasowej w obecności licznych korespondentów amerykańskich dnia 7 sierpnia, w którym potwierdziła ona fakt jej porwania,— dowodzą w stopniu dostatecznym, że twierdzenia odmienne są nieprawdopodobne, ponieważ **w chwili obecnej Kasjenkina przebywa w szpitalu, faktycznie w warunkach więziennych, a przedstawicielom radzieckim nie pozwala się na swobodne komunikowanie się z nią, przypisywane jej oświadczenia nie zasługują na jakiekolwiek zaufanie, zwłaszcza jeśli się uwzględni ciężki stan jej zdrowia.**

Z opublikowanych w prasie nowojorskiej doniesień wiadomo, że przestępcza organizacja i białogwardyjska „Fundacja im. Tołstoja", na której czele stoi Aleksandra Tolstoj, ma czała palce nie tylko w porwaniu Kasjenkiny, lecz również i Samarina, którego miejsce pobytu dotychczas nie jest znane. Z drugiej strony nota Departamentu Stanu z 19 sierpnia potwierdza, że już w pierwszych dniach po zniknięciu, Samarin znajdował się w pomieszczeniu Federalnego Biura Śledczego w Nowym Jorku. Jeszcze 10 sierpnia starszy inspektor policji nowojorskiej, Edward Mullins w czasie pobytu w konsulacie generalnym, oświadczył radzieckiemu konsulowi generalnemu w Nowym Jorku Łomakinowi, że Samarin pozostaje „pod opieką rządu USA i Federalnego Biura Śledczego". **Tym niemniej po dzień dzisiejszy rząd radziecki nie może uzyskać żadnej informacji o losie Samarina i jego rodziny.**

W tym stanie rzeczy rząd radziecki potwierdza swe stanowisko i żądania wyłuszczone w wspomnianych notach ambasady, oraz w oświadczeniu ministra spraw zagranicznych ZSRR, złożonym ambasadorowi USA w Moskwie w dniu 11 sierpnia **i domaga się, aby przedstawicielom Związku Radzieckiego w USA umożliwiono swobodny i nieskrępowany dostęp do Kasjenkiny i Samarina.**

Jeśli chodzi o oskarżenia, wysuwane przez Departament Stanu, przeciw konsulowi generalnemu ZSRR w Nowym Jorku — Łomakinowi, jakoby działalność jego stanowiła „nadużycie prerogatyw, związanych z jego stanowiskiem, oraz poważne pogwałcenie powszechnie uznanych zasad" to rząd radziecki odrzuca je, jako zupełnie nieuzasadnione i niezgodne z faktami. **Działalność konsula generalnego ZSRR w Nowym Jorku — Łomakina miała na celu wyłącznie obronę praw obywateli radzieckich, a jego oświadczenia, składane przedstawicielom prasy zmierzały do wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, wypaczanego bez skrupułów w inspirowanych doniesieniach pewnych organów prasy amerykańskiej.** Jest to zgodne całkowicie z powszechnie przyjętymi zasadami i należy do bezpośrednich obowiązków przedstawicieli konsularnych.

Uwzględniając wszystkie podane wyżej okoliczności, rząd radziecki stwierdza, że ostatnio w Stanach Zjednoczonych Ameryki stworzono atmosferę, w której normalne wykonywanie przez konsulaty radzieckie w USA ich funkcji staje się niemożliwe.

Z noty Departamentu Stanu z 19 sierpnia wynika, iż rząd USA nie tylko nie zamierza położyć kresu tej działalności amerykańskich władz administracyjnych, które stwarzają taką atmosferę, nie cofając się nawet przed wtargnięciem policji amerykańskiej do gmachu radzieckiego konsulatu generalnego w Nowym Jorku, — lecz naodwrót usprawiedliwia tego rodzaju jawne pogwałcenie powszechnie uznanych w stosunkach międzynarodowych zasad.

W tym stanie rzeczy rząd radziecki postanowił:

1) Niezwłocznie zamknąć oba konsulaty radzieckie w USA — Nowym Jorku i San Francisco.

2) Uznać, zgodnie z zasadami wzajemności, że konsulat USA we Władywostoku winien ulec niezwłocznemu zamknięciu.

3) Na tej samej zasadzie uważać, że porozumienie osiągnięte poprzednio między rządem ZSRR i rządem USA w sprawie otwarcia konsulatu USA w Leningradzie — straciło swą moc.

TERMINY OBRAD
ONZ w Paryżu

PARYŻ (SAP). Zastępca sekretarza generalnego ONZ oświadczył we środę, że Rada Bezpieczeństwa ONZ zbierze się na pierwsze posiedzenie w Paryżu w dniu 7 września.

Rada Bezpieczeństwa odjedzie z Nowego Jorku w dniu 1 września i przybędzie do Paryża około 6 września.

W pałacu Chaillot czynione są śpieszne przygotowania w związku z tą zmianą terminu. Zgromadzenie Ogólne ONZ zacznie się jak uprzednio ustalono w dniu 21 września.

Barbarzyński czyn Arabów

JEROZOLIMA (PAP). Jak stwierdza prasa tutejsza, podczas starć w tzw. „gmachu rządowym", stanowiącym neutralną strefę Czerwonego Krzyża, Arabowie zamordowali w tym gmachu 3 żydowskich jeńców wojennych, przy czym dwum obcięli głowy.

Gdy Żydzi próbowali odebrać zwłoki, Arabowie ostrzelali sanitariuszy.

Wypadek ten wywołał w Jerozolimie wielkie oburzenie, został jednak przemilczany przez rozgłośnie radiowe i prasę Zachodu.

Haniebne wiarołomstwo

W ostatnich dniach października 1943 roku spotkali się w Moskwie ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw walczących z hitlerowskim najazdem o wolność narodów świata. Naszkicowano przyszłe zarysy ustroju demokratycznego świata, doradcy wojskowi przedyskutowali wstępne plany wspólnej ofensywy w Europie. Jednak jednym z najważniejszych wyników konferencji moskiewskiej było wydanie oświadczenia na temat niemieckich okrucieństw, podpisanego przez prezydenta Roosevelta, premiera Churchilla i premiera Stalina.

W słowach prostych i zrozumiałych dla każdego, ostrzegano wszystkich Niemców, że „będą musieli powrócić do krajów, w których popełnili swe odrażające czyny, by mogli być osądzeni i ukarani według prawa tych oswobodzonych krajów i niepodległych rządów, które tam zostaną ustanowione". Oświadczenie to zapewnia, że „trzy mocarstwa sprzymierzone będą ich ścigać na krańce świata i wydadzą ich w ręce oskarżycieli, by sprawiedliwości stało się zadość".

Słowa ostrzeżenia pod adresem zbrodniarzy wojennych dotarły nie tylko do Niemców, ale i do ich ofiar. Czasami budziły one iskierkę nadziei w sercach skazańców. Ludzie, idący w mękach na śmierć, podnosili hardo głowy, wierząc, że kara nie minie ich oprawców.

I oto w pięć lat *później jedno z* mocarstw — W. Brytania — *oświad*cza, że nigdy nie uważała za swój obowiązek ściganie zbrodni wojennych w czasie nieograniczonym i że z dniem 1 *września* 1948 r. przestanie przyjmować wnioski o wydanie zbrodniarzy wojennych.

Tu nie chodzi o jeszcze jeden wypadek złamania przez mocarstwo anglo-saskie któregoś tam postanowienia Układu Poczdamskiego. Tu chodzi o moralne zobowiązania, wzięte wobec ofiar najstraszliwszych w historii świata okrucieństw i prześladowań, tu chodzi o złamanie przyrzeczeń danych ludziom zakatowanym, w obliczu ich męczeńskiej śmierci, na progu krematoriów, przed drzwiami komór gazowych. Nie ma na świecie siły, która mogła by zwolnić jakikolwiek rząd od wykonania *takich przyrzeczeń.*

Decyzja rządu brytyjskiego, praktycznie biorąc, amnestionująca niemieckich zbrodniarzy wojennych, jest samowolna i bezprawna w świetle zobowiązań międzynarodowych. Ale jest ona przede wszystkim ciosem w powszechnie przyjęte pojęcia moralności.

Sprostowanie

Do artykułu zatytułowanego „Pijackie sprawy", który ukazał się w piśmie naszym dnia 21 b.m. zakradła się przykra pomyłka.

Notorycznym pijakiem i awanturnikiem, o którym pisaliśmy jest Krzemiński, zam. przy ul. Śląskiej 54, a nie Kazimierz Kamiński, zam. przy ul. Zgierskiej 38 i zatrudniony w Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich.

AMERYKAŃSKI KAPITAŁ ODBUDOWUJE NIEMCY
Plan Dinkelbacha - Zwiększenie produkcji stali - Solidarność finansistów

W BRYTYJSKIEJ strefie okupacyjnej w Niemczech została niedawno zakończona akcja rozczłonkowywania wielkiego kompleksu przemysłu stalowego na 25 oddzielnych towarzystw uformowanych głównie z koncernu Vereinigte Stahlwerke Koncern ten jest jednym z ośmiu wielkich kompleksów przemysłu nadreńskiego. Zgodnie z postanowieniami o dekartelizacji koncerny te oraz I. G. Farbenindustrie ulec miały dekartelizacji. Na początku roku 1947 w brytyjskiej strefie powstała specjalna organizacja pod nazwą Trustee Administration która złożona z dawnych współpracowników przemysłu stalowego z Dinkelbachem na czele miała przeprowadzić dekartelizację.

Dinkelbach zajmował wysokie stanowisko w Vereinigte Stahlwerke i jego nominacja na kierownika aparatu, który miał za zadanie przeprowadzić dekartelizacje w brytyjskiej strefie okupacyjnej od samego początku mogła budzić zasadnicze zastrzeżenia.

TYGODNIK brytyjski „The Economist", przynoszący wiadomość o utworzeniu nowych 25 towarzystw przemysłu stalowego donosi jednocześnie o organizacji zarządów tych fabryk. Otóż okazuje się, że Dinkelbach jako reprezentant Trustee Administration stoi na czele aż 10 towarzystw, tłumacząc się, że w intencjach jego nie leży budowanie nowego koncernu, lecz baczenie aby organizacja wszystkich fabryk była jednakowa.

W istocie rzeczy jest zupełnie inaczej. Plan Dinkelbacha polegał na tym, żeby przy zachowaniu pozorów dekartelizacji nie łamać kręgosłupa organizacyjnego przemysłu, a dawnych właścicieli nie odrywać od ich warsztatów. Dlatego też w nowych fabrykach na wybitnych stanowiskach znajdują się znani z przed wojny dyrektorzy.

W obliczu realizacji planu Marshalla amerykańskie sfery gospodarcze i rządowe poświęcają wiele uwagi „dekartelizacji" w brytyjskiej strefie, ustosunkowując się do niej krytycznie. Specjalna komisja złożona z ekspertów USA Steel Corporation bada obecnie niemiecki przemysł stalowy ze wszech stron, nie wyłączając i strony dekartelizacji. Koła amerykańskie wyrażają opinię, że dekartelizacja hamuje produkcję. Poza tym jak przewiduje „Economist" USA wywrą nacisk na W. Brytanię w kierunku przegrupowania przedsiębiorstw.

NIEMCY ze swojej strony, pozanawszy już nastroje okupantów zachodnich z właściwym sobie tupetem wybielają winy niemieckiego przemysłu z okresu przygotowań wojennych i samego okresu wojennego. Utrzymują, że wielkie koncerny były tylko bezsilnymi instrumentami państwa hitlerowskiego. Stawiając jednocześnie na epizod berliński, jako na to wydarzenie, które ostatecznie poróżni okupantów zachodnich ze wschodnimi, postanowili jak najmocniej przeciwstawiać się tym wszystkim zarządzeniom gospodarczym, które miałyby uszczuplić ich stan posiadania.

Podobnie zarząd przemysłu żelaznego i stalowego w Duesseldorfie opublikował deklarację, w której domaga się natychmiastowego zaprzestania demontaży i zaleca swoim reprezentantom w komisjach demontażowych zaprzestania ich działalności. To swoje stanowisko uzasadnia twierdzeniem, że Zagłębie Ruhry nie mogłoby osiągnąć produkcji 10.700.000 ton surowej stali przewidzianych planami zachodnich sprzymierzeńców.

Trzeba podkreślić, że to oświadczenie pojawiło się w momencie negocjacji pomiędzy ekspertami amerykańskimi i niemieckimi, którzy w dwustronnym porozumieniu mieli rzekomo podwyższyć teoretyczną produkcję stali do 13.000.000 a nawet i do 15.000.000 ton stali.

JEDNOCZEŚNIE niemiecka agencja DPD z licencją angielską w Kolonii opublikowała depeszę, z której wynikało, że niemiecki przemysł stalowy otrzyma niebawem znaczne kapitały zagraniczne. „Biorąc pod uwagę — donosi depesza — że postanowienie udzielenia pożyczki jest obecnie wykluczone, pozostaje możliwość przejęcia bezpośredniej akcji i udziałów, co jest w tej chwili rozważane jako sposób dostarczenia niemieckiemu przemysłowi stalowemu potrzebnych środków".

Z kół dobrze poinformowanych rozchodzą się wiadomości, że podczas ostatniej wizyty wiceprezydenta Światowego Banku Garndera była dyskutowana sprawa założenia filii tego banku w Niemczech Zachodnich.

Wszystkie te doniesienia świadczą o tym, że amerykańskie koła finansowe popierają utrzymanie starego porządku w Niemczech i przeciwstawiają się planom których celem jest osłabienie potencjału agresji niemieckiej, czyniąc to rzekomo w interesie uzdrowienia gospodarczego Europy. (T. R.)

Jeszcze o »Łodzi Kaliskiej«

WYDAJNOŚĆ PRACY — I BRAK GORĄCEJ WODY

— Nie podam Wam ręki... — niebieskie oczy spoglądają stanowczo choć z pewnym zakłopotaniem z pod czarnego, tłustym smarem pokrytego czoła.

— Ależ Towarzyszu, dlaczego? — jest mi naprawdę przykro, gdy tak stoję z wyciągniętą dłonią przed jednym z robotników Parowozowni Łódź - Kaliska, który właśnie po skończonej pracy wybiera się do domu.

— No, bo jakże to, przecież nie mogę podać Wam ręki, która aż lepi się od smaru. Nie mogę, po prostu dlatego, że jest brudna i od 16 godzin nie myta...

— Nie ma nic prostszego, jak umyć...

— A właśnie, że jesteście w błędzie. U nas nie ma nic trudniejszego jak umyć się po pracy. Proszę, pozwólcie ze mną! —

Jeszcze raz przechodzę przez znane mi już sale. Parowozy, duże i mniejsze, dyszące parą i martwe, wygasłe kolosy stoją rzędem, czekając swej kolejki do naprawy lub odjazdu.

— Nie wchodzić, nie wchodzić! — słyszę naraz jakiś okrzyk. Mój towarzysz szybko zaskakuje mi drogę. Robotnicy przebierają się z kombinezonów roboczych we własne ubrania.

— Możecie się odwrócić Towarzyszko — wołają — już jesteśmy ubrani. I jakby na komendę wybuchają słowami skarg i oburzenia: że na terenie Parowozowni nie ma szatni, że ubrania ich niszczą się w kurzu i węglowym pyle, przesiąkają dymem, że w czasie każdego przebierania się przed i po zakończeniu pracy robotnicy zmuszeni są odbywać tę czynność na oczach wszystkich przygodnych i zaproszonych gości, interesantów, zwierzchników, przypadkowych przechodniów itp. Skargi te są słuszne, tak samo jak i żądania jak najszybszego założenia szatni dla pracującego personelu n— terenie parowozowni.

Doprawdy dziwić się należy, że Wydział Budowlany DOKP, którego funkcją jest przecież nic innego, jak właśnie staranie o porządek techniczny na terenie zakładu pracy, dopuszcza do tak poważnych zaniedbań.

O tym świadczą i brudne ręce robotników, którzy po skończonej pracy nie mają możności umyć się porządnie, po prostu dlatego, że do tej pory na terenie parowozowni nie zainstalowano umywalni z bieżącą gorącą wodą. Gorąca woda bowiem jest tu nieodzowna z tej prostej przyczyny, że tłusty smar, jakim pokryte są ręce robotników kolejowych, nie daje się zmyć w zimnej wodzie nawet przy jak najobfitszym zużyciu mydła.

— Rozmazuje się nam tylko po całym ciele, aż obrzydliwość bierze. Zcieramy go więc zgrubsza trocinami, ale jak widzicie nie wiele to pomaga — mówią.

Niezależnie od wszelkich słusznych i niezaprzeczalnych pra· robotnika do możliwych, gwarantujących mu higienę i bezpieczeństwo pracy warunków, dziwić się należy, że Wydział Budowlany DOKP łódzkiej nie zdaje sobie sprawy, iż przez te napozór niewinne zaniedbania swych obowiązków, obniża wydajność pracy. Robotnik bowiem traci dwa razy więcej czasu na mycie się w wodzie zimnej, niż goracej, nie mówiąc już o poważnym zużyciu mydła.

Dodając jeszcze do tych spostrzeżeń, poprzednio już zanotowany brak okapów dymochłonnych w tejże parowozowni, wyrażamy nadzieję, że Wydział Budowlany DOKP w szybkim czasie postara się o usunięcie wszystkich tych niedociągnięć, zyskując sobie tym samym nie tylko uznanie, ale i wdzięczność ciężko pracujących częstokroć samorzutnie po 16 godzin na dobę, robotników.

Pich.

W ubiegłym tygodniu odbyła się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie defilada i popisy gimnastyczne 6.000 sportowców polskich na otwarciu pierwszych ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych.

Na zdjęciu: reprezentacja piłkarska Zw. Zaw. wybiega na boisko przed rozpoczęciem spotkania z drużyną związkowców Jugosławii.

Studenci łódzcy-traktorzyści pracują nad likwidacją ugorów

W zespole majątku państwowego Warszyn, w powiecie pyrzyckim, województwa szczecińskiego pracuje grupa studentów — traktorzystów, czynnych członków Związku Młodzieży Polskiej. Akademicy ci to łodzianie — studenci Uniwersytetu Łódzkiego i słuchacze Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego.

Przybyli oni na Pomorze Zachodnie częściowo na praktyki wakacyjne, częściowo na wczasy letnie. Obecnie pracują intensywnie przy likwidacji odłogów na gruncie majątku państwowego.

Łącznie w pracy tej udział bierze 25 osób, w tym 5 studentek. Pracują oni na 14 traktorach. (a).

Rozwód kosztuje 4 tysiące zł

Jakie wnioski nasuwa praktyka sądowa?

Od chwili zastosowania nowego prawa małżeńskiego (1 stycznia 1946 r.) wystarczająco długi okres, aby na podstawie praktyki sądowej można było sobie wyrobić dostatecznie szeroki pogląd na pewne życiowo ważne zagadnienia, dotyczące zwłaszcza kwestii rozwodów. Odnośne materiały i akta sądowe są w tej chwili przedmiotem gruntownych studów w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Jak interesujące mogą być wnioski, świadczą o tym chociażby fragmentaryczne dane zaczerpnięte z praktyki sądów warszawskich. Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrzył do tej pory około 7.000 spraw rozwodowych, przy czym około 70 wniosków wpłynęło na podstawie zgodnej decyzji obojga małżonków. W wypadkach, kiedy nie było takiego wspólnego wniosku, stroną żądającą rozwodu był z reguły mężczyzna.

Ciekawe jest, że przeciętny czas trwania pożycia małżeńskiego przed wystąpieniem o rozwód waha się w granicach od 5 do 12 lat, przeciętny zaś wiek rozwodników od 30 do 40 lat. Zdarzają się wypadki jednak dość osobliwe, kiedy zjawiają się przed sądem petenci w wieku powyżej lat 60. Rekord pod tym względem ustanowiło małżeństwo, w którym on liczy 76 lat, a ona 72.

Większość małżeństw występujących o rozwód była bezdzietna. Tam zaś gdzie w grę wchodziły dzieci, ze strony sędziów dominowała przede wszystkim dbałość o ich dalsze losy. Należy podkreślić że prowadzone przez sędziów posiedzenia pojednawcze, poprzedzające właściwą rozprawę, dawały poważne pozytywne osiągnięcia.

Proces rozwodowy jest dosyć szybki, bo trwa do 3 miesięcy. Jeżeli chodzi o koszta procesowe, to uzależnione są one od zamożności stron. Przeciętnie koszta, bez opłacenia adwokata, wynoszą ok. 4.000 — 6000 zł. Osoby niezamożne są zupełnie zwalniane z opłat.

Kara i rehabilitacja

sprawa „granatowych policjantów"

Na 10.000 osób, które w czasie okupacji pełniły służbę w policji granatowej, wnioski o rehabilitację złożyło 7.462. Charakterystyczne jest, że żaden z wyższych funkcjonariuszy nie zgłosił się do Komisji rehabilitacyjnej, urzędującej przy Prezydium Rady Ministrów. Natomiast około 15 proc. podań stanowią wnioski rodzin pozostałych po zmarłych lub zabitych policjantach.

Mimo, iż postępowanie w tych wszystkich sprawach jest bardzo ostrożne, a co za tym idzie długotrwałe, olbrzymia większość wniosków została rozstrzygnięta. Do dnia dzisiejszego rehabilitowano ponad 5 i pół tysiąca granatowych policjantów. 373 wniosków załatwiono odmownie, to znaczy nie pozwolono policjantom wrócić do służby publicznej, a w 116 wypadkach oddano petenta w ręce prokuratora.

Można powiedzieć, że całe to zagadnienie jest już bliskie ostatecznego zlikwidowania. Właściwy termin zgłaszania się do Komisji upłynął w grudniu ub. roku, a nowe podania przyjmowane są tylko od osób, które z ważnych przyczyn, jak np. pobyt za granicą, nie mogły zgłosić się wcześniej.

Dodać należy, że do Komisji Rehabilitacyjnej zgłaszają się również strażnicy więzienni z okresu okupacji. Było ich ogółem 3.000, ale podań wnoszą stosunkowo znacznie mniej, niż policjanci.

Zwiększenie spożycia cukru

Spółdzielczość spożywców rozprowadziła w ciągu lipca br. 16.537 ton cukru, podczas gdy normalna rozprzedaż cukru w ciągu miesiąca wynosi 7 i pół do 9 tys. ton. Zwiększona konsumcja związana jest z sezonem przygotowywania przetworów owocowych. Jednakże po uwzględnieniu tej sezonowej zwyżki okaże się, że konsumcja bezwzględnie wzrosła, bowiem spółdzielczość w lipcu r. ub. rozprowadziła tylko 9 i pół tys. ton cukru, czyli nie wiele więcej, niż połowę tegorocznego lipcowego spożycia.

Z FRONTU PRACY

W PZPB Nr. 4 w tkalni na 16 krosnach wyróżniły się Eugenia Walczak (186,4 proc.), Jadwiga Żyłka i Józefa Olczak (175,5 proc.).

W PZPB Nr. 6 w tkalni (6 krosien) Józefa Głogowska uzyskała 163,5 proc., Stanisław Andrzejczak (czwórki) 172,5 proc., a E. Janiszewska 163,5 proc. W przędzalni (750 wrzec.) odznaczyły się Ewa Maciejewska (145,4 proc.), Stanisława Szydłowska (144 proc.) i Helena Wojciechowska (144,1 proc.).

W PZPB Nr. 8 tkaczka Władysława Baraniecka (4 krosna) osiągnęła 191 proc., a Janina Raj 190 proc. Z prządek na uwagę zasługuje Maria Pytlewska (179 proc.).

W PZPB Nr. 9 w tkalni pierwsze miejsce na 6 krosnach zajęli: Józef Zakrzewski (161,8 proc.), Stanisław Kubik (159,3 proc.), oraz Feliksa Pakulska (157,5 proc.). W przędzalni Maria Balcerzak osiągnęła 155 proc., a Augustyna Rosiak 144 proc.

W PZPB Nr. 14 w przędzalni odznaczyła się Alicja Marciszewska 160 proc., Helena Komornicka i Stanisława Bajer uzyskały po 156 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni (8 krosien) na czoło wysunął się Karol Śniady (152,5 proc.) ,a na 6 krosnach Janina Bolk (151,9 proc.). Na „czwórkach" wyróżniły się Stanisława Bujnowicz 171,8 proc., Ludwika Miksa (168,2 proc.) i Anna Paruszewska (163,4 proc.). Prządka Julia Piskorska zdobyła 146,7 proc. Maria Zerek (144,6 proc.) i Weronika Kaczorowska (143,9 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) Janina Stramska uzyskała 160,5 proc., a Marta Majer 130 proc. Władysława Woźniak (8 krosien) osiągnęła 161,1 proc., a Anna Wróblewska 149(2 proc. Na „szóstkach" odznaczyły się Janina (166,5 proc.) i Helena Bachman (1[illegible]1 proc.). W przędzalni na wyróżnienie zasługują Maria Michalska (172 proc.) i Henryka Danecka (163 proc.).

Bądź mądry przed szkodą...

PREMIOWA SPRZEDAŻ KSIĄŻEK „WIEDZY"
odbywa się tylko w czasie trwania Wystawy Ziem Odzyskanych w księgarni „WIEDZY", WROCŁAW, RYNEK 14.

Chcesz wygrać komplet oprawnych książek
wartości **50.000 złotych**
kup książkę „WIEDZY"
będąc na Wystawie Ziem Odzyskanych.

Okazja istnieje krótko: tylko w czasie Wystawy Ziem Odzyskanych!

Każda książka „WIEDZY" zakupiona w księgarni „WIEDZY" Wrocław, Rynek 14, bierze udział w losowaniu cennych premii książkowych łącznej wartości 1.000.000 złotych.

KWAŚNE JABŁKA

Na podwórku

Zawsze się powraca, choćby wspomnieniem, do swojej premiery grzechu.

„Stara miłość nie rdzewieje" — mówią Polacy, „On revient toujours à ses premiers amours" — mówią Francuzi.

Znałem wprawdzie pewną młodą mężatkę, która mówiła: „Moja pierwsza miłość — to byli studenci..." Ale to nie znaczy, że nie ma w tym względzie wyjątków.

Do tych wyjątków należę właśnie ja, choć nie jestem kobietą, a może właśnie dlatego, że nie jestem kobietą.

Moją pierwszą miłością, do której powróciłem w dniu wczorajszym, nie była wcale kobieta, lecz... obszerne, szare podwórze pewnej starej kamienicy w Łodzi, gdzie spędziłem najpiękniejsze lata mojego dzieciństwa.

I dziś, tak jak wtedy, prawie się nic na tym podwórku nie zmieniło, tylko potężnych rozmiarów skrzynia na śmiecie przechyliła się nieco w bok, a szalet podwórkowy zabity jest mocno deskami.

Ale na podwórku bawią się dzieci, tak jak wtedy, dwadzieścia kilka lat temu.

Na ciemnym, brudnym, schowanym między czterema obdrapanymi ścianami domów, podwórku, w cuchnących oparach zaduchu kuchennych schodów, na „placyku odciętym od świata, gdzie słońce nie dochodzi", — od rana do późnego wieczoru bawią się małe dzieciaki, dziś jeszcze uradowane swoimi przypadkowymi podwórkowymi radościami, swoją nieutemperowaną dziecięcą swawolą, swoimi bzdurnymi zwycięstwami w psotach.

Dzieci te, przeważnie w wieku od 5 — 10 lat, może by się bardzo smuciły, gdyby im zabrać to miejsce zabaw, do którego się przyzwyczaiły, lecz dzieci te nie zdają sobie sprawy, jaką szkodę dla zdrowia i dla ich rozwoju stanowi właśnie to „ukochane podwóreczko", gdzie powietrzem są wyziewy ze starej skrzynki-śmietnika.

Gdyby ta „moja" kamienica była zjawiskiem sporadycznym, może bym we własnym zakresie postarał się zlikwidować te zabawy i wytłumaczyć rodzicom, że są u nas szkoły, przedszkola i internaty, gdzie dzieci swoje dzieciństwo spędzają w czystych, jasnych pokojach i w napełnionych słońcem ogrodach.

Ale niestety jest w Łodzi dużo kamienic z podwórkami, na których bawią się opuszczone, lub zaniedbane dzieci, które, gdy dorosną, z pewnością nie będą powracać, nawet wspomnieniami, do swojej „pierwszej miłości".

Pragnęlibyśmy podjąć szlachetną inicjatywę w akcji uregulowania tej sprawy.

Zajrzyjmy na łódzkie podwórka i przenieśmy bawiące się tam dzieci do łódzkich ogrodów.

Póki czas, póki nie zapóźno...

W. BOR.

SPORT

Ambitna walka polskich piłkarzy

Jugosławia szczęśliwie wygrywa 1:0 (1:0)

Gdyby na 5 minut przed rozpoczęciem meczu ktoś usiłował twierdzić, że pokonamy Jugosławię, wzięto by go za fanatyka wybrańców p. Alfusa, albo po prostu za piłkarskiego analfabetę. Bo jakże po klęsce w Kopenhadze, po stałych meldunkach o fatalnej formie naszych piłkarzy i po świetnej opinii zdobywców srebrnego medalu olimpijskiego, można by się łudzić...

A jednak byliśmy o krok od zwycięstwa. Zasłużyliśmy napewno na remis. Gdyby mecz ten punktowano systemem bokserskim, to raczej polskiemu zespołowi przysługiwało zwycięstwo. Niestety — na boisku decydowały nie okazje do zdobycia bramki, nie przebieg gry, a jej rezultat, to znaczy uzyskanie goala. A w tej trudnej sztuce Jugosłowianie okazali się szczęśliwsi. Tak jest: tylko szczęśliwsi. Janik nigdy sobie chyba nie daruje fantastycznie partackiej obrony łatwiuśkiego strzału Mitica. Szostaricowi nie zdarzył się taki błąd. A ani Jugosłowianie ani Polacy przy zwoitym, celnym strzałem nie potrafili poza tym jednym „fuksem" zmusić bramkarzy do kapitulacji.

ROZPACZLIWA OBRONA.

Mecz miał dwie różne fazy. W pierwszej połowie nasze tyły rozpaczliwie broniły się przed naporem gości. Wydawało się, że lada moment przyjdzie załamanie i wtedy nastąpi klęska, tym bardziej, że Janduda — zgodnie z prognozami — był słaby, że Barwiński nie umiał dalekim wykopem odsuwać niebezpieczeństwa, że Parpan wdawał się z Tomasevicem w utarczki, leżące na pograniczu foulu, który mógł łatwo spowodować rzut karny.

Ale bramki jakoś nie padały. Jedną, którą sędzia odgwizdał, była w większym stopniu wynikiem zdenerwowania Janika, niż zasługą Jugosłowian.

...I AMBITNY ATAK.

W drugiej połowie obraz zmienia się nie do poznania. Teraz Polacy są w generalnej ofensywie. Niekiedy na polu bramkowym gości wytwarza się prawdziwa koncentracja piłkarzy. Atak jest naprawdę niesłychanie dynamiczny, niestety, brak mu absolutnie wykończenia. Piłki, które już idą w stronę Szostarica, albo stają się jego łupem, albo — co zdarza się częściej — mijają cel.

Ale grają tylko Polacy. Wybici z uderzenia, zaskoczeni impetem goście, stracili całkowicie panowanie nad sytuacją. Od 20 minuty drugiej połowy rozpoczęli grę na czas. To jest najlepszą ilustracją naszej wielkiej szansy, naszych wielkich możliwości, naszej przysłowiowej już ambicji i woli zwycięstwa.

NASZ ATUT.

Jeszcze raz okazało się, że ambicją można nadrobić wiele zasadniczych braków i błędów. Jugosłowianie byli bezwątpienia lepiej wyszkoleni technicznie, szybsi niekiedy wprost o minuty całe, widać było, że rozumieją futbol, że znają wszystkie niemal prawidła gry zespołowej. A mimo to w drugiej połowie ich efektowna konstrukcja zespołowa pod naporem zaciekłych ataków polskich „kucyków", dysponujących samą niemal ambicją, została zdezorganizowana. Zepchnięci do obrony, Jugosłowianie, okazali się daleko mniej groźni, niż wtedy gdy pozwoliło się im atakować.

FATALNE LUKI.

Dla czego więc przegraliśmy? Zespół nasz był nierówny. Przede wszystkim w napadzie były dwie wielkie luki. Alszer na środku był na pewno najgorszym kierownikiem napadu, jaki po wojnie nosił koszulkę z białym orłem. Powolny, ociężały, raczej przeszkadzał swą obecnością. Podobnie miała się sprawa z Przecherką, który jednak w drugiej połowie znacznie się poprawił i wkładał do gry przynajmniej maksimum serca.

NA TRÓJKĘ.

Bobula, oczkolwiek przewyższał dwu wyżej wymienionych, bynajmniej nie zaprezentował cech rasowego skrzydłowego, nie wybił się nawet ponad przeciętność ligowych rywali.

„KUCYKI" GRAJĄ.

W tych warunkach cały ciężar ofensywy spoczął na dwu autentycznych „kucykach" — małym Cieśliku i jeszcze mniejszym Graczu. Obaj oni nie tylko usiłowali rozpaczliwymi atakami sforsować żelazny system defensywy przeciwnika; w pierwszej połowie częściej widziało się ich pod naszą bramką, niż na połowie gości. Nie jeden raz noga czy kolano naszych łączników wybawiły z opresji polskich pomocników i obrońców.

I Gracz i Cieślik dali z siebie wszystko, na co ich było stać. Nie potrafili jedynie strzelać. Oto i jeszcze jeden z elementów porażki.

TYM RAZEM GAJDZIK.

W pomocy Gajdzik szedł o lepsze z Waśką. Ślązak miał nad swym partnerem niewątpliwie przewagę dokładnych podań i błyskawicznej orientacji. Waśko był jak zwykle nieustępliwy w walce, niezmordowany w rozbijaniu ataków „wroga".

Wielkolud Parpan poświęcił się całkowicie pilnowania Tomasevica. Swoje obowiązki trzeciego obrońcy Parpan rozumiał jednak zbyt dosłownie. Cofnięty głęboko do tyłu (najwidoczniej drżał o posterunek powierzony Janikowi), zostawiał dużo wolnego pola, po którym hasała środkowa trójka przeciwnika. W drugiej połowie krakowianin jakby rozgrzał się, nabrał rozmachu, ani na moment jednak nie zrezygnował z troskliwej opieki nad Tomasevicem, wykonując ją niekiedy zbyt gorliwie, co spowodowało kilka rzutów wolnych z niewielkiej odległości od Janika.

OBROŃCY.

Janduda w obronie wkraczał do akcji twardo, zdecydowanie, ale był za powolny, a nade wszystko — wysyłał w pole niecelnie bite piłki. Barwiński miał jedno z najtrudniejszych zadań: trzymał najlepszego z napastników jugosłowiańskich — Vukasa.

Taki zespół, w którym obok bardzo dobrych zawodników, widzieliśmy piłkarzy o beznadziejnej formie, może uważać za swój wielki sukces, że przegrał minimalnie z amatorskim wicemistrzem świata, mając zupełnie niebywałe szanse na zwycięstwo.

CO SIĘ STAŁO?

Jugosłowianie zawiedli. Jedenastka Partyzanta, którą widzieliśmy na tournee w r. 1946, dziś na stadionie warszawskim wydała się nam jednak lepszą, niż reprezentacja państwowa. Na meczu obecni byli zawodnicy drużyny Związków Zawodowych. Oświadczyli zgodnie: Nie poznajemy naszej reprezentacji. Co się z nimi stało? Przecież wy powinniście ten mecz zdecydowanie wygrać!

W tym jest nieco przesady, ale ostra krytyka związkowców świadczy o spadku formy Jugosłowian.

Oczywiście nie dotyczy to wszystkich jedenastu graczy. Znakomicie zaprezentowało się trio obronne, a zwłaszcza Brozovic. Najlepszym z zespołu był jednak niewątpliwie prawy pomocnik Cajkovsky I, a tuż za nim sklasyfikować trzeba prawoskrzydłowego Vukasa. Barwiński tracił panowanie nad sobą widząc, jak ten młody blondynek łatwo objeżdża dwu i trzech atakujących go Polaków.

Znany u nas Bobek, nie czuł się na łączniku zbyt dobrze. Zresztą — przeciw Waśce grać nie było łatwo.

Patrząc na Jugosłowian, walczących przez ostatnie pół godziny o utrzymanie wyniku, zachodziliśmy w głowę: jak to mogło się stać, że w Belgradzie przegraliśmy 7:1. I nasunęła nam się jedna odpowiedź: Jugosłowianie mieli tam swój dobry dzień, po prostu szczęście, którego zabrakło dziś naszym graczom.

W. Kaczmarek.

Śladami piłki

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

JUGOSŁAWIA: Sostaric, Brzozovic, Stankovic, Czajkowsky I, Jovanovic, Atanakovic; Vukas, Mitic, Tomasevic, Bobek, Czajkovsky II.

POLSKA: Janik; Janduda, Barwiński; Waśko, Parpan, Gajdzik; Przecherka, Gracz, Alszer, Cieślik, Bobula.

Grę zaczynają Polacy, lecz goście z miejsca przyciskają i już w 40 sekundzie po słabo bronionym przez niepewnego Janika strzale Mitica, interweniuje Parpan, wybijając piłkę na aut.

Gra szybko się przenosi z bramki polskiej pod jugosłowiańska.

W 2 minucie Bobula psuje dobrą sytuację.

Napad jugosłowiański rozgrywa się coraz bardziej a wraz z tym przewaga gości staje się bardziej widoczna.

W 6 min. po centrze Vukasa nastepuje zamieszanie pod bramką Janika, które szczęśliwie wyjaśnia wszędobylski Gracz.

Riposta Polaków, po kombinacji Cieślik — Alszer — Przecherka kończy się niecelnym strzałem tego ostatniego.

Od tej chwili Jugosłowianie wyraźnie przeważają. Ich dalekie strzały przechodzą jednak szczęśliwie obok celu, lub też stają się łupem naszej obrony i pomocy.

W 24 min. Mitic strzela z 30 metrów silnym „szczurem". Janik nieporadnie klęka, piłka odbija się od jego ręki i wpada do bramki.

Znów 10 minut przyciskają Jugosłowianie.

Po tym okresie Polacy otrząsają się z przewagi i przeprowadzają szereg ataków, które jednak nie dają rezultatu wobec dobrej gry Sostarica.

W 35 minucie znów nastepuje fatalny wybieg Janika, kiedy to Mitic mija go i w beznadziejnej zda się sytuacji strzela w aut.

Sędzia odgwizduje połowę.

Po zmianie stron Polacy, jakby się przeobrazili.

Ataki suną na bramkę gości. W jednym z nich Gracz wpada na Stankovica i kontuzjowany schodzi na 5 minut z boiska. Podczas jego nieobecności Jugosłowianie przeważają, lecz zawodzą strzałowo.

Po powrocie Gracza na boisko kwintet ofensywny Polski konsoliduje się. W efekcie stałych ataków zdobywamy tylko rzuty rożne. W jednym z nich Cieślik skierowuje piłkę w róg bramki, niestety, wyrasta tam Stankovic i okazja do zdobycia upragnionego wyrównania mija.

Polacy gniotą teraz. Piękna kombinacja Przecherka — Gracz — Cieślik kończy się autem.

Za chwilę Bobula od środka boiska pod ciąga pod bramkę Sostarica, gdzie Alszer dowcipnie przepuszcza piłkę do Gracza, ale Brozovic wykopuje na róg.

W 32 min. Bobula centruje, dostaje piłkę Cieślik i strzela. Sostaric broni.

W 40 min. Gracz wypuszcza idealnie w uliczkę Cieślika, ten zaś strzela z 12 metrów w aut.

W 44 min. za faul Cieślika Parpan strzela wolnego z odległości 40 blisko metrów.

Niecelny strzał naszego środkowego pomocnika mija bramkę Sostarica i sędzia odgwizduje zawody.

W. L.

Dział oficjalny ŁOZPN

Komunikat W. G. i D. Nr 40

Podaje się do wiadomości weryfikację zawodów o mistrzostwo klasy C, grupy III, 1 i 2 rundy:

2.11.47. Podgórze — Skra Bałuty, 4:1 i 2 pkty. dla Podgórza. Łodzianka — Zryw Koziny 10:1 i 2 pkty. dla Łodzianki. Jutrzenka — Viktoria 3—2 i 2 pkty. dla Jutrzenki.

9.11.47. Skra Bałuty — Viktoria 3:0 i 2 pkty. dla Skra Bał. Zryw Koziny — Jutrzenka 0:6 i 2 pkt. dla Jutrzenki. Podgórze — Łodzianka 4:2 i 2 pkt. dla Podgórza.

10.11.47. Łodzianka — Skra Bałuty 0:3 vo. i 2 pkt./dla Skra Bał. Jutrzenka — Podgórze 0:12 i 2 pkt. dla Podgórza. Viktoria — Zryw Koziny 3:0 vo. i 2 pkt. dla Viktorii.

23.11.47. Skra Bałuty — Zryw Koziny 3:0 vo. i 2 pkt. dla Skra Bał. Podgórze — ViktoriaII 3:0 vo. i 2 pkt. dla Podgórza.. Łodzianka — Jutrzenka 4:0 i 2 pkt. dla Łodzianki.

30.11.47. Jutrzenka — Skra Bałuty 0:3 i 2 pkt. dla Skra Bał. Viktoria — Łodzianka 0:3 vo. i 2 pkt. dla Łodzianki. Zryw Koziny — Podgórze 0:3 vo. i 2 pkt. dla Podgórza.

11.4.48. Skra Bałuty — Podgórze 3:1 i 2 pkt. dla Skra Bał. Zryw Koziny — Łodzianka 1:3 i 2 pkt. dla Łodzianki. Viktoria — Jutrzenka 3:3 po 1 punkcie dla każdej z drużyn.

25.4.48. Skra Bałuty — Łodzianka 6:0 i 2 pkt. dla Skra Bał. Podgórze — Jutrzenka 2:3 i 2 pkt. dla Jutrzenki. Zryw Koziny — Viktoria 0:3 vo. i 2 pkt. dla Viktorii.

8.5.48. Zryw Koziny — Skra Bałuty 1:11 i 2 pkt. dla Skra Bał. Viktoria — Podgórze 3:0 vo. i 2 pkt. dla Viktorii. Jutrzenka — Łodzianka 1:3 i 2 pkt. dla Łodzianki.

15.5.48. Viktoria — Skra Bał. 1:1 po 1 pkt. dla obu drużyn.

16.5.48. Jutrzenka — Zryw Koziny 3:0 vo. i 2 pkt. dla Jutrzenki. Łodzianka — Podgórze 3:0 vo i 2 pkt. dla Łodzianki.

23.5.48. Skra Bałuty — Jutrzenka 2:0 i 2 pkt. dla Skra Bał. Łodzianka — Viktoria 1:5 i 2 pkt. dla Viktorii. Podgórze — Zryw Koziny 3:0 vo. i 2 pkt. dla Podgórza.

Tabela przedstawia się następująco:

1.	Skra Bałuty	10	17: 3	41: 7
2.	Podgórze	10	12: 8	32:15
3.	Łodzianka	10	12: 8	23:11
4.	Viktoria	10	10:10	20:17
5.	Jutrzenka	10	9:11	19:36
6.	Zryw Koziny	10	0:20	3:49

Mistrzostwo grupy II zdobyła drużyna Skra Bałuty i zakwalifikowała się do rozgrywek finałowych.

DZIAŁ OFICJALNY ŁOZPN

KOMUNIKAT

Kapitana Związkowego Nr 15

W związku ze spotkaniem międzynarodowym Jugosławia Zw. Zaw. — Łódź, które odbędzie się w dniu 26.8.48 na stadionie ŁKS o godzinie 17,30 do reprezentacji Łodzi wyznaczam następujących zawodników:

z ŁKS — Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć, Hogendorf, Janeczek, Łącz, Baran;

z ZZK Łódź — Koczewski, Deska, Miller;

z TUR Tomaszów — Komar;

z Concordii Piotrków — Jędrzejczyk;

z ZZK Koluszki — Szaliński;

z PTC Pabianice — Miller;

z KP Zjednoczone — Urban;

z RTS Widzew — Okupiński.

Zawodnicy stawią się w dniu 26.8. 1948 r. o godz. 16 na stadionie ŁKS w szatni, zabierając ze sobą buty, ochraniacze, skarpetki i bandaże. Za stawiennictwo wymienionych zawodników czynię odpowiedzialnymi kierowników sekcji piłki nożnej zainteresowanych klubów.

Z ostatniej chwili

Vukas w Łodzi

Po porażce na Dolnym Śląsku, reprezentacja jugosłowiańskich Związków Zawodowych za żadną cenę nie chce dopuścić do dalszego niepowodzenia d Łodzi. Cały zespół przyglądał się spotkaniu międzypaństwowemu Polska — *Jugosławia*. Po meczu osądzono, że będzie bardzo rozsądnie wzmocnić się prawoskrzydłowym Vukasem. Najlepszy napastnik Jugosławii wystąpi więc dziś na pozycji prawego łącznika w meczu przeciw Łodzi. Jak nam Vukas oświadczył, nie wybrał on sobie jeszcze ostatecznie pozycji w napadzie.

— Mogę grać wszędzie, ale najbardziej lubię na łączniku — powiedział.

Vukas przyjechał więc z zespołem związkowym do Łodzi i dziś ujrzymy go na stadionie ŁKS.

Teodor Dreiser 220

TRAGEDIA AMERYKAŃSKA

W tym opuszczeniu, pełen niepokoju, urazy, oddalił myśli swoje od świata Griffithsów, a głównie od Sondry Fincley, którą zawsze wspominał z jakimś dojmującym dreszczem — zwrócił je ku Robercie. — Ta uboga dziewczyna, zwykła robotnica, była najpiękniejszym kwiatem w tym zbiorowisku pracowitych rąk.

Przecież to śmieszne i głupie ze strony Griffithsów wymagać od takiego jak on człowieka, aby nie zawierał znajomości z dziewczyną taką, jak Roberta, dlatego tylko, że jest robotnicą. Nie wolno ofiarować jej swej przyjaźni, nie wolno mu zabrać jej ze sobą na wycieczkę, choćby tu na jezioro, albo jej odwiedzić.

Ale też nie wolno sięgnąć mu do wyższej sfery, bo jakże tam się dostanie? A Roberta jest taka ładna... bardzo nawet i tyle ma uroku. Widział ją w marzeniach, jak pełnymi wdzięku, szybkimi ruchami wykonywa swą pracę. Widział jej kształtne ramiona, aksamitną skórę i jasne oczy, gdy uśmiechała się do niego. Budziło się w nim to samo wzruszenie, które go co rano pędziło do fabryki. Biedna jest — cóż z tego? Ach, jakże byłby z nią szczęśliwy, o ile tylko nie byłby zmuszony żenić się z nią. Bo jednakże ambicje jego matrymonialne sięgały stanowczo, zdecydowanie do świata Griffithsów. Lecz obraz silnie rozpalał w nim pożądanie.

A gdyby wreszcie mógł tylko z nią porozmawiać, odprowadzić ją od czasu do czasu do domu, wziąć ją kiedy w niedzielę na wycieczkę, popływać z nią po jeziorze, spędzić wraz z nią na marzeniach miłe chwile wytchnienia.

Skręcił ku wybrzeżu, gdzie rosła kępa drzew i krzewów, a na płytszej, cichej wodzie leżały szerokie, płaskie liście lilii wodnych. Rosło tu sporo tego kwiecia.

Na wysokim brzegu stała dziewczyna i patrzyła na nie. Zdjęła kapelusz, oczy przysłoniła ręką od słońca i spoglądała na wodę. Usta jej rozchyliło jakieś niedbałe zapytanie. Clyde opuścił wiosła i zapatrzył się w nią. Była bardzo ładna. Rękawy błękitnej bluzki sięgały tylko do łokcia. Ciemna, granatowa spódniczka uwydatniała zgrabną budowę ciała. Czyżby to była Roberta? Chyba nie możliwe? Tak, to ona!

Zanim uczynił jakieś postanowienie, był już przy niej, tuż przy brzegu, a twarz jego opromieniała radość. Była to radość człowieka, któremu wbrew przewidywaniom zrealizowały się marzenia.

Jego ukazanie się było tak nagłe, jakby wywołane z niczego i znikąd, jakby z wibrującej energii, czy dymu materialnego ułożył kształt ludzki mocą poetyckich przywołań, że Roberta stała, ze zdumieniem wpatrzona w niego, tylko usteczka jej ułożyły się w kształt tak zdecydowanie piękny, jak zwykle, gdy czuła w piersi swej rodzące się szczęście.

— Więc to panna Alden! Czy to pani, czy nie pani? — zawołał. — Nie jestem pewien... Nie mogę uwierzyć, że to pani.

— Ależ tak — roześmiała się zmieszana, trochę zawstydzona. Ucieszyła się niewymownie na jego widok, lecz zarazem zaniepokoiła się nagle, jakby podświadomie odczuła, jakie znaczenie będzie miało dla niej to zbliżenie. Wywiąże się niechybnie zbliższa znajomość, a ona jest pewna, że nie potrafi oprzeć się jemu, nie dbając nawet, co ludzie o tym pomyślą. I teraz jest z nią przyjaciółka Gracja. Domyśli się wszystkiego, całej jej sympatii dla Clyda. Zaniepokoiła się. A jednak patrzyła na niego z uśmiechem, jasnym, szczerym wzrokiem. Tyle o nim myślała, wszystkie jej myśli o szczęściu, o spokoju były z nim związane. I oto zjawił się. Cóż jednak jest zdrożnego w takim spotkaniu?

— Wybrała się pani na spacer — wydusił z siebie wreszcie, bo mimo radości na jej widok i chwilowej trwogi, że tak szybko ucieleśniło się jego marzenie,

— Wybrała się pani na spacer ? — wydusił z siebie wreszcie, bo mimo radości na jej widok i chwilowej trwogi, że tak szybko ucieleśniło się jego marzenie, czuł się bardzo zmieszany, gdy znalazł się przed nią . — Chciałaby pani pawnie urwać tych lilijek — dodał, przypominając sobie, że patrzyła

c. d. n.

Dzien w Łodzi

Telefon: red. dyżurnego 144-18

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Czynskiego (Rokicińska 53), Dancerowej (ul. Zgierska 63), Rowińskiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2), Stanielewicza (Pomorska 91), Sinieckiej (Rzgowska 51).

TEATRY

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś teatr nieczynny.

W najbliższych dniach premiera sztuki C. de Peyret - Chapuis „PAN PIC" w opracowaniu znakomitego reżysera scen polskich Janusza Warneckiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243, tel. 107-25

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA" operetka w 3 aktach J. Gilberta. Bilety wcześniej do nabycia, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. W niedziele kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR TUR — ul. 11 Listopada 21.

O godz. 19.30 gościnne występy zespołu krakowskiego w sztuce G. Zapolskiej pt. „ŻABUSIA" — ostatni tydzień.

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu teatr nieczynny.

TEATR LETNI „OSA"
ul. Zachodnia 43, telefon 140-09.

Zniżki ważne

Dziś i codz. o g. 19.30 komedia muz. p. t. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA" z H. Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołowskim i W. Kwaskowskim w rolach głównych.

TEATR LETNI „BAGATELA"
Piotrkowska 94

Ostatnie dni! Ostatnie dni!
pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".

Uwaga Wszystkie kupony wydane z wcześniejszą datą są ważne do dnia 3 września rb.

Początek przedstawienia o godz. 20

MUZEA MIEJSKIE:

Etnograficzne — Plac Wolności Nr. 14. — nieczynne.
Prehistoryczne — Plac Wolności N. 14 — nieczynne.
Przyrodnicze — Park Sienkiewicza — nieczynne do 1 września.
Sztuki — Więckowskiego 36. otwarte od 10 - 17 prócz poniedziałków i piątków

Kina

KINA

ADRIA — ul. Marszałka Stalina 1: „M ja miła", godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30.
BAŁTYK — ul. Narutowicza 20: „Lekkomyślna siostra" — godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
BAJKA — ul. Franciszkańska 31: „Ostatnia szansa" — godz. 18, 20, w niedzielę 15.
GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2: „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 26" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — ul. Legionów 2/4: „Syn pułku" godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14.
MUZA — Ruda Pabianicka: „Siódma zasłona", — godz. 18, 20, w niedz. 16.
POLONIA — ul. Piotrkowska 67. „Zielone lata" — 16, 18.30, 21, w niedziele 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — Żeromskiego 74/76. „Dziewczęta z baletu", godz. 18, 20, w niedz. 15.
ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 178: „Kwiat miłości" — godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — ul Rzgowska 84: „Postrach mórz", godz. 18, 20, w niedziele 16.
REKORD — ul Rzgowska 2: „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 18, 20.30, w niedzielę 15.30.
STYLOWY — ul. Kilińskiego 123: „Bolero", — godz. 16.30, 18.30 20.30, w niedz. 14.30.
ŚWIT — Bałucki Rynek 5: „Dragonwyck". — godz. 18, 20.30, w niedzielę 15.30.
TĘCZA — ul Piotrkowska 193: „Okoliczności łagodzące", — godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie): „Miasto bezprawia" — godz. 16.30 18.30 20.30, w niedz. 14.30.
WISŁA — ul Daszyńskiego 1: „Zielone lata" — godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.
WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka 16: „Miasto bezprawia" — godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
WOLNOŚĆ — ul Napiórkowskiego 16: „Lekkomyślna siostra" — godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13.
ZACHĘTA — ul. Zgierska 28: „W pogoni za mężem" — godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.

Rozwój spółdzielni gminnych

Liczba gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej wzrosła do 4.161, a ilość członków — do 1.868.972.

Do chwili obecnej zorganizowano 17 rolniczych zrzeszeń branżowych, w tej liczbie 7 zrzeszeń produkcji roślinnej i 10 zrzeszeń branżowych produkcji zwierzęcej. Zrzeszenia branżowe liczą obecnie razem 285.992 członków.

Jeszcze o sprawie miejskiej „rakarni"

Wściekłe psy zagrażają życiu ludności

Władze sanitarne mają dosyć szczepionek

W związku z naszym felietonem pt. „Niewdzięczność", w którym omówiliśmy wyniki badań w rakarni miejskiej, przeprowadzone przez inspektorów Tow. Opieki nad Zwierzętami, otrzymaliśmy od władz miejskich obszerne wyjaśnienie, dotyczące **warunków, w jakich niszczone są w Łodzi bezpańskie psy, oraz akcji zwalczania wścieklizny.**

Zarząd Miejski przypomina w tym wyjaśnieniu, że jeszcze w 1946 r. stwierdzone zostały na terenie Łodzi wypadki wścieklizny u psów. Prezydent miasta, opierając się na obowiązujących przepisach prawnych, zarządził wtedy **wyłapywanie bezpańskich psów i kotów przez czyściciela miejskiego i natychmiastowe ich zabijanie.** Złowione psy, według władz miejskich, umieszczane są przed likwidacją w dość obszernych klatkach.

Sama likwidacja psów, wziąwszy pod uwagę obecne warunki, odbywa się — zdaniem władz miejskich, w przeciwieństkie do opinii Tow. Opieki nad Zwierzętami — w sposób możliwie najbardziej humanitarny.

Odbywa się to tak:

„Zwierzęta są ogłuszane za pomocą maczugi, a następnie wykrwawiane, czyli zabijane w sposób **jaki przewidują przepisy przy uboju zwierząt w rzeźni,** między innymi pismo Min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 27.4.1948 roku nr Wet. 3—I—18/16 o humanitarnym uboju zwierząt.

Najlepszego sposobu uśmiercania psów **za pomocą aparatury elektrycznej.** Wyd. Weterynarii niestety nie może obecnie zastosować, ponieważ w Polsce nie produkuje się tych aparatów (klatek), a sprowadzić ich nie można.

Urządzenia przy ul. Bystrzyckiej 25 nie można nazwać „rakarnią", jest to tylko **grzebowisko, służące do likwidacji psów, które jest jednocześnie zbiornicą wszelkiej padliny** do czasu wysłania jej do Rudy-Bugaj, gdzie Zarząd Miejski posiada nowoczesny Zakład Utylizacyjny.

Grzebowisko ani nie jest lecznicą, ani kliniką lub schroniskiem dla zwierząt, lecz **miejscem tępienia psów, zagrażających ludności i innym zwierzętom jedną z najbardziej ciężkich chorób — wścieklizną."**

Dalej wyjaśniono nam, że **grzebowisko jest złem koniecznym, które musi się stosować ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo ludności; zresztą mieści się ono daleko za miastem, zdala od mieszkań.**

Odnośnie zwalczania wścieklizny, według danych władz, **w lipcu b. r. pokąsanych zostało w Łodzi przez chore psy 9 osób, od 1 do 6 sierpnia — siedem osób, a 14 sierpnia w okolicy ulic Drewnowskiej, Długosza, Czartoryskiego i Owsianej — większa ilość osób. Wydział Zdrowia** natychmiast wezwał pokąsanych, aby się poddali ochronnym szczepieniom.

Ostatnio rozeszły się w Łodzi wersje, jakoby oddział sanitarny Wydziału Zdrowia nie posiadał **szczepionek przeciw wściekliźnie.** Wersje te sprawdziliśmy u źródła. Jak poinformowano nas Wydział Zdrowia posiada szczepionki w dostatecznej ilości. Niedawno sprowadzono do Łodzi większy ich zapas z Warszawy, a poza tym stale dostarcza je **dozorom sanitarnym Państwowy Zakład Higieny w Łodzi.**

Nie było, ani jednego wypadku, aby pokąsany przez wściekłego psa, o ile zgłosił się na dozór, nie był szczepiony w porę. Był natomiast niedawno **pierwszy wypadek śmiertelny, spowodowany zlekceważeniem obowiązku zgłoszenia się po szczepionkę przez jednego z pokąsanych przy ul. Drewnowskiej, 69-**letniego Mateusza Bartosika.

W związku z tym ponownie władze zdrowia wydały apel do ludności, aby osoby pokąsane przez chore psy natychmiast zgłosiły się do dozoru sanitarnego celem poddania się szczepieniu ochronnemu.

(at).

O DALSZE KREDYTY

na ukończenie rozpoczętych budowli

...wykończyć jeszcze przd zimą i dać dach nad głową kilkuset mieszkańcom.

Podana przez nas wczoraj wiadomość o uzyskaniu przez samorząd łódzki kredytów na uruchomienie najpilniejszych robót publicznych, a m. in. na akcję remontowania zagrożonych katastrofami budowlanymi domów — wywołała duże wrażenie. Z braku funduszów groziło bowiem Łodzi całkowite wstrzymanie robót inwestycyjnych w okresie najbardziej sprzyjającym dla ich prowadznia i w czasie, gdy setki robotników sezonowych czekało na kontynuowanie prac.

Kwota 250 milionów zł., jak już pisaliśmy, obrócona zostanie na dalsze prowadzenie w Łodzi robót wodociągowych i kanalizacyjnych oraz na remont domów opuszczonych i studzien, część zaś przeznaczona jest na wykupienie wagonów silnikowych dla tramwajów.

Prezydent miasta wyjednał otwarcie zamrożonych funduszów na t. zw. roboty interwencyjne. Ale wyszczególnione wyżej roboty nie wyczerpują wszystkich najpilniejszych inwestycji łódzkich. Zarząd Miasta postanowił dlatego w dalszym ciągu prosić o przyznanie jeszcze 100 milionów, potrzebnych doraźnie na wykończenie kilku inwestycji.

Jakie są to roboty? W stadium wykończenia znajduje się szereg domów mieszkalnych, przeznaczonych dla pracowników miejskich przy ul. Zawiszy Czarnego. Jednak domów tych nie można jeszcze oddać do użytku, ponieważ nie wykonano w nich dotąd urządzeń oświetleniowych i wodociągowo- kanalizacyjnych. Gdyby miasto uzyskało 63 miliony zł. można by domy te com Łodzi wraz z rodzinami.

Drugą pilną robotą, wymagającą natychmiastowej interwencji, jest budowa szkoły powszechnej w Karolewie. Na cel ten potrzeba 32 miliony złotych. Jeśli samorząd nie uzyska na to kredytu, szkoła będzie mogła być uruchomiona z rocznym opóźnieniem. (at)

Schron betonowy w roli chłodni

Usuwanie poniemieckich bunkrów

Pisaliśmy niedawno o wyburzaniu schronow betonowych na budowanej obecnie przez miasto trasie komunikacyjnej P—P, która połączy ma wyloty ulic na północy i południu Łodzi. Jak się okazuje, schrony poniemieckie w parku Poniatowskiego, znajdujące się na głębokości 8 metrów pod ziemią, nie będą w ogóle wyburzone, przynajmniej w najbliższym czasie. Rozbieranie ich jest, zdaniem władz, dlatego niecelowe, ponieważ oddają one w tej chwili miastu duże usługi. Służą bowiem Wydziałowi plantacji miejskich do przechowywania warzyw i owoców.

O tym, że schrony te z powodzeniem spełniają rolę chłodni świadczy fakt, że Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych oraz Miejskie Majątki Rolne ubiegają się u władz o dzierżawę tych schronów dla magazynowania owoców i jarzyn na okres zimy.

W innych punktach miasta schrony betonowe są kolejno likwidowane. Usunięto już zupełnie schrony, które znajdowały się na Bałuckim Rynku, a obecnie odbywa się wyburzanie schronów na ulicy Północnej, na Placu Niepodległości (Pl. Leonarda) i na Czerwonym Rynku. Rozbiórka odbywa się za pomocą specjalnych maszyn, tzw. kompresorów.

(a)

Roboty drogowe w woj. łódzkim

Oszczędności dzięki współzawodnictwu szarwarkowemu

W roku bieżącym wybudowanych zostanie 125 km nowych dróg powiatowych i gminnych na terenie woj. · łódzkiego. Przeciętny koszt budowy 1 km drogi o nawierzchni tłuczkowej wynosi około 3 milionów zł. Ogólny koszt budowy wyniesie zatem 350 mil. zł., z czego około 250 mil. pokryje wartość szarwarków, pozostałe zaś koszty pokryte zostaną z subwencji Min. komunikacji i dotacji gotówkowych wydziałów powiatowych.

Dzięki współzawodnictwu w wykonaniu świadczeń szarwarkowych wiele robót wykonano dotychczas ponad opracowany plan. Umożliwi to budowę około 125 km dróg zamiast planowanych 112 km, gdyż udało się w trakcie akcji współzawodnictwa zaoszczędzić 35 milionów złotych.

W akcji współzawodnictwa zespołowego wyróżniły się przy robotach drogowych powiaty opoczyński i radomszczański.

Dużą pomoc przy budowie dróg okazali w powiecie łaskim junacy „SP". Praca ich na drogach w okresie żniw pozwoliła utrzymać roboty szarwarkowe w normalnym tempie.

Należy zaznaczyć, że do tej chwili na terenie województwa wybudowano już w ramach programu tegorocznego 85 km. nowych dróg.

(a).

AMERYKAŃSKIE PRZYKŁADY POCIĄGAJĄ

— Chłopcy, nie jesteśmy w tej sprawie zainteresowani, ale zgłaszamy się też do tej dunajskiej komisji.

RADIO

CZWARTEK, 26 SIERPNIA

12.4 Dziennik. 12.55 Recital skrzypcowy U. Halika. 12.45 Pogadanka rolnicza. 12.55 Chwila muzyki z płyt. 13.00 Muzyka obiadowa. 13.45 „Robert Schumann" IV audycja z cyklu: „Kompozytor Tygodnia". 14.30 Z dzisiejszej prasy. 14.35 Muzyka obiadowa (płyty). 15.05 „Jak uczył Gorkij" opowiadanie. 15.20 Śpiewa znakomity chór radziecki p/k Swiesznikowa (płyty). 1.30 „Śpiewamy piosenki" audycja słownomuzyczna dla dzieci. — 15.50 Muzyka lekka. 16.00 Dziennik. — 16.20 „Na swojską nutę" — Gra Zespół T. Wesołowskiego. 17.00 Muzyka poważna. 17.45 „W pracowni uczonych Wrocławskich". 18.00 Rozmowy Kongresowe. 18.15 Muzyka lekka. 18.21 „Mickiewicz w okresie „Wiosny Ludów". 18.30 Muzyka popularna. 19.00 Felieton filmowy. 19.15 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry Tanecznej P. R. 20.00 „O diable, który bał się żony" — słuchowisko Etienne Grila. 20.40 Muzyka lekka. — 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 21.40 Muzyka z płyt i komunikaty. 22.00 Koncert muzyki ludowej w wyk. Chóru i Orkiestry P. R. p/d I. Kołaczkowskiego. Transmisja do Pragi Czeskiej 22.30 „Dawna Muzyka" — XXXI audycja na płytach „Anthologie Sonore". 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Koncert życzeń. 23.45 Zakończenie audycji i Hymn.

Po robocie...

Sądy starościńskie w Łodzi zawalone są sprawami o opilstwo. W ciągu jednej tylko przedpołudniowej sesji skazano w tym tygodniu za pijaństwo kilkunastu amatorów kieliszka. Piją wszyscy. Procesy w sądach odsłaniają jaskrawie bagno moralne, w jakie nieszczęsny nałóg pcha swoje ofiary. Ale nie o to idzie.

Nadużycia alkoholowe wpływają na obniżenie wydajności pracy robotników. W Warszawie np. sławetne stały się „smutne poniedziałki" po sobotach i niedzielach suto zakropionych wódecznością. Do roboty zgłasza się w poniedziałki zaledwie 70 proc. zatrudnionych, przy czym ich zdolność do normalnego wysiłku jest wtedy mocno ograniczona.

W nieco słabszym stopniu mamy z tym objawem do czynienia w Łodzi. Na odbytym w tych dniach posiedzeniu Społecznego Komitetu do walki z alkoholizmem mówiono o tych sprawach obszernie.

Nie wszystkie sprawy docierają do sądu. Najbardziej niepokojący jest objaw inny, że także młodzież nasza często kosztuje zakazanego napoju.

Na posiedzeniu Społ. Komitetu przedstawiciel Milicji Obywatelskiej przyznał, że milicja niezbyt energicznie interweniuje w sprawach opilstwa i wypadkach publicznego zgorszenia, wywoływanych przez opojów na ulicy. Doszło do tego, że główny komendant MO, musiał wydać specjalny w tej sprawie rozkaz do M. O. Odtąd komisariaty prowadzić będą specjalne kartoteki notorycznych pijaków. Bedzie się surowo karać sklepy spożywcze, sprzedające wódkę, bo okazało się, że tam właśnie najczęściej upijają się robotnicy.

Walka z alkoholizmem jest walką o zdrowe obyczaje. Nie trzeba dziś nikomu klarować, że musi ona być przemyślana, że potrzebna jest akcja propagandowa, akcja profilaktyczna wszędzie — w zakładach pracy, w świetlicach, w szkołach itp. Samymi represjami nie osiągnie się zamierzonego celu. Należy położyć nacisk na ujawnienie źródeł zła i na usunięcie tego zła w zarodku. Trzeba uświadomić ogół dorosłych o szkodliwości częstowania alkoholem młodzieży, trzeba zakazać sprzedaży wódki młodocianym, bo fakty takie mają stałe miejsce, zwłaszcza na przedmieściach i w dni świąteczne.

Na Dolnym Śląsku w niektórych ośrodkach nie sprzedaje się wódki w dni świąteczne. Magistrat Będzina ostatnio zabronił także w mieście sprzedaży alkoholu w dni wypłat, t. j. 1 i 15 każdego miesięca. Może by i u nas w Łodzi wprowadzić coś podobnego — jakieś dni bez alkoholowe? Może warto by było zająć się robotnikami, którzy opuszczają w poniedziałki prace?

Bardzo ważną rzeczą było by jednak skierowanie zainteresowań w takim kierunku, któryby wyeliminował ewentualność spędzenia wolnych dni w szynku przy butelce. Wydać jak najwiecej biletów do kin i teatrów na niedzielę, urzadzać w niedzielę wiecej wieczorów świetlicowych itp. itp. Środków jest wiele — spróbować należy wszystkich.

STG.

BITKI NA GORĄCO

BLOK się rozwija

— Nie chcę ja nikomu przymawiać, ale coś mi się wydaje, że Blok Demokratyczny naszej kamienicy zaczyna tracić równowagie klasowe — zauważył z lekką przymówką tow. Lufa, kiedy spotkaliśmy się wczoraj wieczorem, wracając z pracy.

— A to dlaczego? — spytałem.

— Ciut-ciut w niem za dużo inteligencji! Bo to — i Dzwoniec — i Redaktor — i ob. dr. Jajeczko — a te raz dochodzi jeszcze i ten Staszek Podpupczyk, któren jako czeladnik fryzjerski podobnież się do inteligencji pracującej zalicza. Znakiem tego niedługo założycie cały klub intertelekturalistów i na swoje rękie Wrocław na naszem podwórku uskuteczniać zaczniecie!

— Nie przesadzajcie, Lufa! — uspakajam najlepszego ze swoich bitkowych przyjaciół. — Dalеko nam jeszcze do Wrocławia!

— Kiedy Dzwoniec ma już manifest do narodu prawie ułożony i o wiele tylko Podpuczyk, któren mu pomaga, na czas z przepisywaniem zdąży ,to Wrocławski Zjazd Intertelektularny będzie w robotach pokojowych wyprzedzonym! Podpupczyk głośno się przechwala — i faktycznie charakter pisma posiada jak największy pisarz — a do Zośki bileta miłosne czystem wierszem układa!

Pisałem swojego czasu, że tow. Stanisław Podpupczyk jest narzeczonym Zochny Zielonkówny. Dziś mogę już donieść, że ślub młodej pary odbędzie się w dniach najbliższych i że zanosi się na naszym podwórku na wielkie weselisko. Ponieważ oblubieniec nie uzyskał jeszcze przydziału kwaterunkowego, więc młodzi zamieszkają na razie przy rodzicach panny młodej i stąd pewne obawy t/w. Lufy o przerost inteligencji w naszym Bloku.

Tymczasem tow. Podpuczyk goli i strzyże „ideowo" wszystkich członków Bloku Demokratycznego, nie przyjmując za to żadnego honorarium.

— Mam nadzieję, że po mojem weselu raczy Szanowny Redaktor być stałem klijentem naszego zakładu „Wenus" — wtedy to się wyrówna. Obecnie wkupić mi się wypada za tę darmochię do towarzyskiego bitkowego grona, a jako zrzeszonemu fachcowcowi, na swoje rękie inkasować mi nawet nie wolno. — Główkę wyżej! — Mówiąc o naszem zjeździe wrocławskiem — czy nie drapie? — dołączam się faktycznie, bo pokój od niego zależy i wentualne przydziały, co leży poniekąd i w mojem przyszłem małżeńskiem interesie. „Pokój buduje, a wojna rujnuje" — jak zaznaczył Mickiewicz w „Krzyżakach". Czytałem te pisma i wiem o co chodzi. Taki Marszal na przykład — zwiesić główkę! — albo i ten Bewin — jeszcze niżej! — tego nie rozumieją. Więc nam inteligencji pracującej wypadałoby — spryskać trochię? — raczej wziąść ich mocno pod włos! Jeżeli o pokój światowy chodzi to — troszeczkę kremu nie zaszkodzi? — zarówno uświadomiona klasa robotnicza, jak i my inteligencja pracujaca poprzeć go musimy całą parą na forze międzynarodowej i — przypudrować silwu ple?

Polityczna ta rozmowa odbywała się przy porannym zabiegu golenia. — Profesora Einsteina znam poniekąd osobiście. Lanszatta jego czyli fotografie ukazywali się po różnych gazetach, które poniekąd czytuję. Jego teorii seksualnej poniekad jeszcze nie rozwiązałem. Ale jest to wielka głowa, podobnież o bardzo pięknej naturalnej ondulacji. Ma być podobnież za pokojem. — No, na dziś będzie z Szanownego Redaktora dosyć, a włoski przystrzeżemy jeszcze przed weselem. Proszę się o to nie kłopotać — mnie zostawić honor. Orewuar!

Tow. Stanisław Podpupczyk jest, pomimo młodego wieku, osobistością interesującą i cieszę się z góry na bitkową z nim współpracę. O weselu, rozumie się, nie omieszkam napisać osobno.

Przekrój muzyki polskiej

Bardzo ciekawą imprezą muzyczną dla zagranicznych uczestników światowego Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu i zaproszonych gości, będzie Koncert Symfoniczny wielkiej orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją jednego z najwybitniejszych dyrygentów polskich, Witolda Rowickiego z udziałem Jana Eklera, wybitnego pianisty. Koncert odbędzie się w piątek, dnia 27 bm. o godz. 19.15 w wielkim studio rozgłośni wrocławskiej, mogącym pomieścić 1000 osób.

Program koncertu zawiera przekrój muzyki polskiej od Moniuszki do Panufnika, przedstawiciela młodego pokolenia. Wielka orkiestra Polskiego Radia odegra uwerturę do ludowej opery „Flis" Moniuszki, „IV Symfonię" Szymanowskiego, opartą na tematyce muzyki góralskiej (partię fortepianową odegra Jan Ekier), poemat symfoniczny Karłowicza, „Stanisław i Anna Oświęcimowie" i pełną napięcia emocjonalnego „Uwerturę Tragiczną" Panufnika, napisaną w 1942 roku w Warszawie, podczas okupacji niemieckiej.

Ciekawy koncert transmitować będą wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia oraz rozgłośnie zagraniczne.

Na wyższych uczelniach wystarczy miejsc

W ubiegłym roku szkolnym ukończyło szkoły licealne 37.432 uczniów, z tego 18.432 licea ogólnokształcące, 10.000 licea zawodowe oraz 9.000 licea dla dorosłych.

Biorąc pod uwagę fakt, że część absolwentów zrezygnuje ze studiów wyższych, można przypuszczać, że na wyższe uczelnie w bieżącym roku zgłosi się około 70 proc. młodzieży tj. w przybliżeniu 26 tys. kandydatów. Ponadto ze Studium Wstępnego zgłosi się na pierwszy rok studiów ok. 2.500 kandydatów.

Nikt z chętnych do nauki nie znajdzie się poza uczelnią. Szeroko otwarte drzwi wyższych szkół umożliwią wszystkim naukę. Wedle danych, ustalonych przez Ministerstwo Oświaty, ilość wolnych miejsc na pierwszym roku studiów w wyższych uczelniach państwowych wynosi 21.260, w szkołach wyższych nie państwowych — 8 tys., a w szkołach podległych Min. Zdrowia, tj. w Akademii Lekarskiej w Gdańsku i Bytomiu — 750 miejsc.

Widoczne więc jest, że na szacunkową liczbę 28.5000 kandydatów wyższe uczelnie dysponują 30 tysiącami miejsc.

Spóźniając się **okradasz siebie** i swego towarzysza!

60 tys. szczepionek przeciw błonicy

(a) W przyszłym miesiącu Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego przystąpi do masowego szczepienia dziatwy łódzkiej przeciw błonicy. Szczepieniom ochronnym podadne zostaną obowiązkowo wszystkie dzieci w wieku do lat 8. Dotychczas nie robiono w Łodzi tych szczepień, ponieważ brak było surowicy. Obecnie władze miejskie otrzymały zamówione już oddawna szczepionki w ilości 60 tys. sztuk.

OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na:
1. przebudowę warsztatu samochodowego w budynku „I",
2. dobudowę narzędziarni,
3. dobudowę umywalni dla samochodów.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na przebudowę warsztatu samochodowego", „Oferta na dobudowę narzędziarni", „Oferta na dobudowę umywalni dla samochodów", odpowiadające ślepym kosztorysem należy składać w Zakładzie Oczyszczania Miasta w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej nr 63 do **dnia 6 września 1948 roku do godz. 10.**

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy za opłatą zł 50 można otrzymać w biurze Zakładu przy ul. Łagiewnickiej nr 63 w godzinach urzędowych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 września rb. o godzinie 10,30.

Wadium przetargowe w wysokości 3 proc. sumy oferowanej należy wpłacać do Kasy ZOM-u, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Zakład Oczyszczania Miasta zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy, unieważnienia przetargu i prawo udzielenia częściowej roboty.

Łódź, dnia 25 sierpnia 1948 roku.

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi

OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na:

1) wykonanie instalacji centralnego ogrzewania parą niskoprężną budynku warsztatu samochodowego wraz z demontażem 2 starych kotłów i osadzeniem nowego kotła.

2) wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w budynku biurowym oraz prac z osadzeniem jednego kotła.

Wyżej wymienione budynki znajdują się na terenie Zakładu przy ul. Łagiewnickiej nr 63.

Oferty w ściśle zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na instalację centralnego ogrzewania budynku warsztatu samochodowego", lub „Oferta na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania budynku biura", odpowiadające ślepym kosztorysom należy składać w Zakładzie Oczyszczania Miasta w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej nr 63 do dnia 31 sierpnia do godziny 10.

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy za opłatą zł 50 można otrzymać w biurze Zakładu przy ul. Łagiewnickiej nr 63 w godzinach urzędowych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 września rb. o godzinie 10,30.

Wadium przetargowe w wysokości 3 proc. sumy oferowanej należy wpłacać do Kasy ZOM-u, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Zakład Oczyszczania Miasta zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy, unieważnienia przetargu i prawo udzielenia częściowej roboty.

Łódź, dnia 25 sierpnia 1948 roku.

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi

OGŁOSZENIE

Kwiaty doniczkowe i cięte po cenach zniżkowych posiadają na sprzedaż **MIEJSKIE MAJĄTKI ROLNE W ŁODZI** ul. Armii Czerwonej nr 32, telefon 164-64.

Łódź, dnia 25 sierpnia 1948 roku.

MIEJSKIE MAJĄTKI ROLNE W ŁODZI

Zebranie odzieżowców

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Konfekcyjno - Odzieżowego w Łodzi, niniejszym zawiadamia, iż dnia 27 sierpnia br. o godz. 17 w lokalu Z. K. S. „Odzież" przy ul. Więckowskiego Nr 28, prawa oficyna, odbędzie się zebranie wszystkich członków w/w Związku zatrudnionych w firmach prywatnych i spółdzielniach pracy, celem wyborów delegatów na zjazd.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

PAŃSTW. PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE ZJEDNOCZENIE ŁÓDZKIE
Oddział I Budowlany
ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego Nr. 136
Telefony 188-34, 188-35
zatrudni natychmiast:
MURARZY — CIEŚLI ZBROJARZY
oraz
ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. (Pr. 337)

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr med. SIENKO KSAWERY specjalista chorób skórnych, pęcherza, wenerycznych przyjmuje, Kilińskiego 132, w godz. 13—14 i 16—18. Tel. 205-55. —232

Zaofiarowanie pracy

SZEFA Wydziału Technicznego, energicznego inżyniera lub technika samochodowego, poszukuje PKS, Wigury 7. —774

Nauka i wychowanie

KURSY Centralnego Związku Stenografów Piotrkowska 83 zapisy na księgowość, stenografię, korespondencję, maszynopisanie. —777

Różne

SPÓŁDZIELNIA Pracy „Przyszłość Robotnicza", Łódź, Piotrkowska 105, tel. 116-01, sklep Piotrkowska 14 wykonuje: obuwie codzienne, wyjściowe, sportowe, filcowe — pantofle, bambosze, reperacje, ceny niskie. —779

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO legitymację Zw. Zawodowego Nr 717 Jeziorski Stanisław Łódź, Malinowa 4. —778

Otwarcie 20 nowych burs dla niezamożnej młodzieży

(a) W związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym, Towarzystwo Burs i Stypendiów w Łodzi rozpoczęło akcję pod hasłm „Bursy i stypendia dla zdolnej a niezamożnej młodzieży".

Z początkiem roku czynnych będzie na terenie województwa 20 takich burs. W Łodzi otwarte będą 2 bursy dla młodzieży szkół artystycznych, dalej bursy otrzymają Radomsko, Tomaszów Maz., Piotrków, Łask, Pabianice, Zelów, Rawa Mazowiecka, Łęczyca, Wieluń, Kobiele (pow. radomszczański), Godzianów, Sędziejowice itd.

W budowie znajdują się poza tym bursy w Zdunach koło Łowicza, w Łęczycy i Opocznie.

Projektuje się otwarcie dalszych burs m. in. w Aleksandrowie. Bursy pomieszczą ogółem 1.800 uczniów.

Z pomocy stypendialnej korzystać będzie 1.200 osób, wyłącznie dzieci robotników i chłopów. Na cel ten przeznaczono 20 milionów złotych.

II GIMNAZJUM PRZEMYSŁOWE P. Z. P. B. w ŁODZI, ul. JERZEGO Nr. 22.

Podaje do wiadomości:

że **ZAPISY do Kl. I na WYDZIAŁ PRZĘDZALNICZY przyjmuje**
Sekretariat Szkoły, od dn. 25—31 sierpnia, w godz. od 9—12.

Warunki przyjęcia:
1. Świadectwo ukończenia szkoły powszechnej
2. Wiek do 18 lat.

Nauka jest bezpłatna.

Wszyscy uczniowie otrzymują stypendia w wysokości:
Kl. I — 1.000.— zł. miesięcznie
Kl. II — 1.200.— zł. miesięcznie
Kl. III — 1.500.— zł. miesięcznie

Przedsiębiorstwo Budowlane
STANISŁAW BARTCZAK i S-ka

ŁÓDŹ, ul. NOWOTKI Nr 19. — Tel. 223-01

PRZYJMUJEMY DO WYKONANIA WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES BUDOWNICTWA.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY LIN i POWROZÓW Nr. 1 W ŁODZI, ul NAPIÓRKOWSKIEGO Nr 12

ogłaszają na zasadzie zarządzenia Generalnego Dyrektora C.Z.P.Wł. Nr. 63 z dnia 15. 4. 1948 r.

Przetarg nieograniczony

na sprzedaż pozostałych z remanentu poniemieckiego 3500 kg. LIN CIĄGNIKOWYCH KONOPNYCH.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Biurze Zakładów w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego Nr. 12 do dnia 11 września 1948 r. godzina 12 i do tego terminu oglądać objęty towar. Do ofert należy dołączyć pokwitowanie wpłacenia do Narodowego Banku Polskiego w Łodzi na r-k 1206 wadium w wysokości 2% od sumy oferowanej.

Otwarcie komisyjne ofert nastąpi w dniu 11 września 1948 r. o godz. 12 w Biurze Zakładów przy ul. Napiórkowskiego Nr. 12.

(PAP 1726)

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM i LICEUM GOSPODARCZE w ŁODZI, ul. KILIŃSKIEGO Nr. 63
TELEFON 269-18.

PRZYJMUJE JESZCZE ZAPISY

DO KLAS:
a) 1 licealnej dawnego ustroju po ukończeniu gimnazjum ogólnokształcącego, lub zawodowego
b) 1 licealnej nowego ustroju po ukończeniu szkoły podstawowej.

UKOŃCZENIE LICEUM UPRAWNIA DO:
a) wstępu na wyższe uczelnie
b) zajmowania stanowisk kierowniczych w gospodarstwach zbiorowych: stołówkach, pensjonatach, domach wypoczynkowych, internatach, bursach, przedszkolach i żłobkach.

NA RYNKU PRACY ABITURIENTKI POSZUKIWANE

Kancelaria czynna w dni powszednie od godziny 8 do 15.

REDAGUJE ZESPÓŁ.
RED. NACZ. — przyjmuje od godziny 12 do 13.
SEKR. RED. — od godziny 10 do 11.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA".

NASZE TELEFONY:

Centrala telefoniczna Redakcji		Administracji	136-91, 257-94
Redaktor Naczelny	130-46	Ekspozytura, Kolportażu	136-91, 257-94
Sekretarz Redakcji	144-18	Dział Ogłoszeń	256-37, 222-22
Dyrektor		Ekspedycja	261-93
Administracyjny	136-91	Rozdzielnia	272-57

Redakcja — Łódź, Piotrkowska 68. Administracja — Łódź, Piotrkowska 70. Redakcja honoruje tylko artykuły zamówione i rękopisów nie zwraca się. Warunki prenumeraty: miesięcznie z dostawą do domu — zł. 150, z dostawą przez pocztę — zł. 120, z odbiorem w Administracji — zł. 100, prenumerata zbiorowa (od 20 egz.) zł. 60.

Drukarnia Nr 4, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Zwirki 2. D—030245